



PS

LUTY  
02/2026 (354)



# JEZUS WZOREM PRZYWÓDCY

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO  
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

# PRZYWÓDCA W KOŚCIELE, WYRZUTEK W ŚWIECIE



W grudniowym numerze PS pisaliśmy o Kościele jako oczywistym miejscu duchowego wzrastania i oddawania Bogu chwały przez chrześcijanina. W tym miesiącu w pewien sposób kontynuujemy temat Kościoła, tym razem zwracając uwagę na jego przywództwo i przywództwo różnych służb działających w Kościele. I nic dziwnego, że niemal we wszystkich tekstach pojawia się nasz Pan Jezus Chrystus jako wzór przywódcy. Dla

tego też postanowiliśmy podkreślić to w tytule PS-a.

Pastor w felietonie rozpoczynającym ten numer zwraca uwagę na konieczność podległości Chrystusowi ze strony chrześcijańskiego przywódcy. Robert Byczkowski oraz ja postanowiliśmy podzielić się naszymi refleksjami po lekturze książki J. Oswalda Sandersa „Duchowe przywództwo”, wskazując najważniejsze naszym zdaniem cechy, które powinny charakteryzować przywódcę. Agata Maciołowska zwraca uwagę na konieczność posłuszeństwa przywództwu w zborze, cechę tak niepopularną dzisiaj w świecie. Także Mariusz Byczkowski podejmuje temat Jezusa jako wzoru, w każdej przeciwieź sferze.

W wielu tekstach zwracamy uwagę właśnie na to, że przywódca chrześcijański musi legitymować się zaletami, które w świecie mogą być uznawane wręcz za wady i odwrotnie – to, co cenię w świecie, jawi się jako niedopuszczalne w charakterze chrześcijańskiego lidera. Wprost o przywództwie w zborze pisze pastor w tekście tak właśnie zatytułowanym.

O tych wadach i niebezpieczeństwach, czyhających na przywódców pisze J. Oswald Sanders we wspomnianej już ważnej książce i postanowiliśmy zamieścić cały, poświęcony im rozdział. Warto zapoznać się z innymi, bardzo wartościowymi tekstami autorstwa znanych twórców spoza naszego zboru.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

## *W tym numerze...*

<b>OD PASTORA - Za mną, czy ze mną?</b>	3
<b>TEMAT NUMERU - JEZUS WZOREM PRZYWÓDCY</b>	
Jaki przywódca dla Kościoła? – Jarosław Wierchołowski	4
Posłuszeństwo przywództwu – Agata Maciołowska	7
Doskonały przywódca – Mariusz Byczkowski	9
Miłość, pokora i duszpasterskie serce – Robert Byczkowski	10
Przywódtwo w zborze – Marian Biernacki	12
Szczególne niebezpieczeństwa – J. Oswald Sanders	17
Przywódtwo według Bożej miary – Charles R. Swindoll	24
Cytaty o przywództwie	26
Czym jest dar przywództwa?	29
<b>KRONIKA ZBOROWA</b>	31
<b>KOMUNIKATY</b>	34
<b>ŚLADY DUCHA ŚWIĘTEGO</b> – o książce „Dzieje Apostolskie” R.C. Sproula	36

# Za mną, czy ze mną?

Marian Biernacki



W każdym środowisku istnieje całkiem niemało osób noszących w sobie chęć wpływania na innych. Przywódcze charakterystyki ujawniają się już od piaskownicy. Mocniej dochodzą do głosu w szkolnej grupie rówieśniczej i zabarwiają stan emocjonalny nastolatków. Prawie każdy chce być duszą towarzystwa, być lubianym, być w centrum uwagi i mieć jak najwięcej zwolenników. Gdy towarzystwo tego nie uznaje, zazwyczaj zabieramy swoje zabawki i szukamy dla siebie innego miejsca. Szukając otoczenia, w którym ludzie bardziej docenią naszą wyjątkowość, szybko odkrywamy, że w tym celu najprościej jest utworzyć własną grupę przyjaciół. Tak powstają kręgi towarzyskie i tak funkcjonują społeczeństwa od zarania dziejów.

Duchowe odrodzenie z wody i z Ducha Świętego, powiązane z ukrzyżowaniem zainfekowanych grzechem naturalnych pragnień, czyni nas naśladowcami Jezusa Chrystusa. Narodzeni na nowo, zostajemy uwolnieni od potrzeby ciągłej afirmacji ze strony otoczenia. Stajemy się wyznawcami i czcicielami Pana Jezusa. Zasada - **On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym** [Jn 3,30] sprawia nam taką radość, że już nie rozglądamy się za ludzką aprobatą i pochwałą. Dopiero spośród tak rozkochanych w Chrystusie Jezusie osób Duch Święty powołuje przywódców chrześcijańskich. Takich, którzy zgodnie z Jego kierownictwem prowadzą ludzi ku Chrystusowi, a nie mają **upodobania w sobie samych** [Rz

15,1], **bo i Chrystus nie miał upodobania w sobie samym** [Rz 15,3].

Problem w tym, że wiele uchodzących za chrześcijan osób nie doznało tej głębokiej przemiany. Mieniają się naśladowcami Chrystusa, a wciąż żywią w sobie potrzebę tego, by błyszczeć. Chcą przewodzić innym, w gruncie rzeczy nie po to, żeby wspólnie razem podążać za Jezusem, lecz żeby pociągać ludzi ku sobie i za sobą. Obecność takich osobników dostrzegł apostoł Paweł w gronie przywódców zboru efeskiego, skoro w natchnieniu Ducha zapowiedział: **Również spomiedzy was samych powstaną ludzie mówiący rzeczy przewrotne, aby pociągnąć za sobą uczniów** [Dz 20,30]. Działający zgodnie z Duchem Bożym przywódca nie przyciąga ludzi do siebie. Nie przywiązuje ich emocjonalnie do siebie. Unika tego jak ognia. Owszem, śmiało staje na czele. Jak najbardziej chce innych prowadzić, ale zawsze w myśl zasady: **Bądźcie moimi naśladowcami, jak ja jestem naśladowcą Chrystusa** [1Ko 11,1].

Swego czasu, już po zmartwychwstaniu, Chrystus Pan zadał Piotrowi pytanie: **Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcej niż ci? Rzekł mu: Tak, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję. Rzecze mu: Paś owieczki moje** [Jn 21,15]. Aż trzykrotnie trzeba było Piotrowi to uświadomić, że podstawowym warunkiem prawdziwego przywództwa chrześcijańskiego nie są naturalne cechy przywódcze, a szczerą miłość do Jezusa. Chodzi o to, aby osobistym przykładem, każdym słowem, czynem i gestem przyciągać ludzi do Boga, a nie pociągać ich za sobą. Potrafią to tylko osoby prawdziwie rozkochane w Jezusie. ■

# Jaki przywódca dla Kościoła?

Jarosław Wierchołowski

Kościół, jako zgromadzenie wywołanych ze świata, z definicji niejako nie może przyjmować tych samych norm, które są dobre dla świata i które świat pochwała i hołubi. Przywołajmy przykład może skrajny, ale dostatecznie jasno ilustrujący konieczność takiego rozdziału – Adolf Hitler był z pewnością doskonałym przywódcą swojego narodu (biorąc pod uwagę jego partykularne interesy i nastroje społeczne i abstrahując od ocen zewnętrznych czy późniejszych). Umiał postawić przed grupą, której przewodził (narodem) jasne cele, sformułować i uargumentować metody, jakimi mogą być osiągnięte, uzyskać autorytet (głównie metodami socjotechnicznymi), podejmować jasne i szybkie decyzje, zmierzające do szybkiego osiągnięcia celów. Ot, przywódca idealny! Oczywiście dzisiaj nawet niewierzący świat nie godzi się z tą oceną ze względów moralnych. Jednak możemy na kartach historii świata znaleźć wiele postaci, często do dziś uznawanych za wybitnych przywódców, którzy jednak nie budzą naszej sympatii i zgody jako chrześcijan.

Wymienione powyżej cechy „idealnego” przywódcy politycznego czy społecznego cechują się jednym głównym problemem (a zaletą w oczach świata), opisanym tutaj za pomocą trzech rodzajów spójnych postaw – całkowitą samowystarczalnością, niezależnością i tzw. silną osobowością, co tak naprawdę oznacza, że taki przywódca zawsze stawia na swoim i zawsze uważa swoje zdanie za najważniejsze, a rozwiązania za najlepsze i potrafi różnymi sposobami doprowadzić do ich realizowania. „Nie tak ma być między wami” – aż prosi się o przywołanie słów Pana Jezusa, dotyczą-

cych modelu sprawowania władzy, a tym samym i przywództwa w świecie.

Tak krańcowym przykładem chciałem w dobitny sposób pokazać, że jako chrześcijanie posiadamy zupełnie inne oczekiwania od przywódców. I tak naprawdę nie oczekujemy też, że przywódcy państw, świeckich organizacji czy wojska będą je spełniać. Nie jest to po prostu możliwe. Kościół potrzebuje własnych przywódców – duchowych. Już samo to określenie niesie z sobą pierwsze kryterium, które muszą oni spełniać.

## Duch Święty

Przywódca musi być człowiekiem, dla którego duchowe sprawy są najważniejsze. A dokładniej – musi być ochrzczony Duchem Świętym i dbać o stałe napełnianie Nim. Bycie przywódcą w jakimkolwiek wymiarze w strukturach Kościoła oznacza podległość Głowie Kościoła, Panu Jezusowi Chrystusowi. Nie niezależność – jak w świeckim modelu – a całkowitą zależność od Niego. Tylko chodząc w Duchu Świętym możemy mieć z tą Głową kontakt i jest to równoznaczne z poddawaniem się Jego prowadzeniu, słuchaniem Jego głosu.

Prowadzenie swoich sług przez Ducha Świętego, opisywane w Dziejach Apostolskich, to nie legendy. Dla nas to natchnione Słowo Boże, a w większości sami możemy takiego prowadzenia także doświadczać. Dz 16,6-7: *„Przez Frygię i Galację przeszli nie głosząc Słowa – Duch Święty powstrzymał ich od tego w Azji. Gdy zbliżyli się do Myzji, próbowali skierować się do Bitynii, lecz Duch Jezusa nie pozwolił im na to”*.

Ale samo powołanie do służby i prowadzenie w niej jest przecież także „sprawą”

Ducha Świętego - Dz 13:2: „W czasie gdy prowadzili publiczne nabożeństwo i pościli, Duch Święty powiedział: Oddzielcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem”. Jakie były efekty takiego przywództwa Sług Bożych, posłusznych prowadzeniu Ducha Świętego? Dziesiątki zborów chrześcijańskich w Azji Mniejszej, tysiące zbawionych ludzi. Nie jest to oczywiście jakieś twarde kryterium dowodowe i nie musimy popadać w depresję, gdy nie mamy takich efektów pracy jako przywódcy. Jeżeli jednak mamy wrażliwość na prowadzenie Ducha Świętego to wiemy czy postępujemy zgodnie z Jego wolą, a ta nie zawsze przekłada się na sukcesy w naszym ludzkim rozumieniu.

Tylko bezpośrednia relacja z Duchem Świętym zapewnia właściwe reagowanie w obliczu przeciwności, podejmowanie trafnych decyzji i utrzymywanie oraz nawiązywanie koniecznych relacji międzyludzkich.

### **Mąż modlitwy**

Drugie kryterium znajdujemy w następnym wersecie przywołanego powyżej cytatu - Dz 13:3: „Wtedy, po zakończeniu postu i modlitwy, włożyli na nich ręce i ich wyprawili”. Przywódca musi być człowiekiem modlitwy. Ale też jego zadaniem jako przywódcy jest otaczanie się współpracownikami, którym również modlitwa nie jest obca i którzy mogą jemu zapewnić modlitewne wsparcie. Tak naprawdę to kryterium łączy się w oczywisty sposób z poprzednim - trudno wyobrazić sobie przywódcę, czy w ogóle chrześcijanina, który twierdzi, że jest prowadzony Duchem Świętym, ale który nie dba o modlitwę, nie spędza czasu na kolacjach, szczególnie w obliczu trudności czy podejmowania ważnych decyzji.

W obu tych punktach jak zwykle naszym wzorem może być nasz Pan. On chodził w mocy Ducha, co widzimy wyraźnie w Ewangeliach. Duch Święty zstąpił na Jezu-

sa w momencie chrztu (Mk 1,10), od razu poprowadził Go na pustynię (Łk 4, 1-2), gdzie był kuszony przez diabła. To niezwykle prowadzenie uczy nas, że decyzje człowieka, poddanego Duchowi Świętemu nie zawsze będą i nie zawsze muszą być zrozumiałe dla postronnych (J 3:8: „Wiatr wieje, dokąd chce – słyszysz jego szum, ale nie wiesz, skąd nadciąga i dokąd zmierza; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha”), co jest szczególnie ważne w przypadku przywódców duchowych. Jezus powinien być dla nas wszystkich, a szczególnie dla przywódców (przecież On sam był przywódcą) wzorem także jeżeli chodzi o modlitwę. Wiele razy czytamy o tym, że spędzał noce na modlitwie lub wstawał wcześniej rano, by się modlić.

Trudno wręcz wyobrazić sobie dobrego przywódcę duchowego, który nie spełniałby tych dwóch kryteriów. W świeckim przywództwie wystarczą oczywiście cechy takie jak dobra organizacja, wiedza, umiejętność podejmowania decyzji, stanowczość, tzw. charyzma itp. Ale w Kościele to nie wystarcza. Mało tego - w przypadku osób zamierzających sprawować przywództwo, oparte na takich „wypracowanych”, „korporacyjnych” cechach, mogą one przynieść więcej szkody niż pożytku w sferze duchowej, zwłaszcza długoterminowo.

### **Charakter sługi (usługujący przy stołach)**

Choć to kryterium może brzmieć dziwnie i niejasno, to jednak uważam, że nie do pominięcia jest fragment Dziejów Apostolskich, w którym mowa o powołaniu grupy przywódców do określonych zadań (Dzieje 6,1-3). Nie miał to być zespół kelnerów do obsługi gości przy stołach. Owych siedmiu braci, obdarzonych Duchem Świętym i mądrością, zostało wrzuconych w sytuację konfliktową, mogącą być zarzewiem czegoś



bardzo poważnego, może wręcz rozłamu. Stąd jedynie „wyposażenie” ich w odpowiednie cechy mogło spowodować rozładowanie konfliktów i działanie w kierunku tworzenia jednego Ciała, Kościoła.

Sama kwestia gotowości przywódcy do pełnienia tak prozaicznych zadań, jak usługiwanie innym czy np. zbieranie kolekty lub śpiewanie w chórze kościelnym, świadczy o nim jak najlepiej, ale tak naprawdę jest wymogiem koniecznym. Łuk 22:27: *„Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz Ja jestem wśród was jako ten, który służy”* – mówił nasz Pan i to jest twarde zobowiązanie.

Choć pozornie ten punkt powtarza moje tezy, zawarte już na początku, to jednak zdecydowałem się napisać osobno o tym, że owych siedmiu szczególnych braci powinno być wzorem dla przywódców. I choć Łukasz pisze tylko o dwóch cechach, mających być ich wyróżnikiem, to jednak wystarczy odrobina wyobraźni i doświadczenia, by wyliczyć o wiele więcej cech owych

„kelnerów”: umiejętność rozmowy z ludźmi, empatia, umiejętność podejmowania szybkich, mądrych i wyważonych decyzji, cierpliwość, rozważa, delikatność połączone ze stanowczością. Uff! Kto może temu sprostać? Tylko ktoś pełen Ducha Świętego, tak jako owych siedmiu wspaniałych.

O tym, że naprawdę byli pełni Ducha Świętego i że wywiązali się wspaniale z powierzonej im misji, świadczą ich dalsze losy (co prawda znamy tylko dwie relacje, ale nie mamy powodów, by wątpić co do innych) – Szczepan złożył odważne świadectwo o Chrystusie i był gotów ponieść śmierć męczeńską. Filip był nadal używany cudownie jako Boże narzędzie w mocy Ducha.

Konkludując – są cechy, które muszą charakteryzować chrześcijańskiego przywódcę, których nic nie zastąpi (prowadzenie Duchem Świętym i modlitwa). „Inne kwalifikacje można zastąpić, tej jednak zastąpić się nie da” – pisze J. Oswald Sanders w książce „Duchowe przywództwo” o kwestii napełnienia Duchem Świę-

tym. To raczej te dwie cechy mogą gwarantować wyposażenie przywódcy w pozostałe, niezbędne w danej sytuacji kwalifikacje, zgodnie ze starą maksymą, że Bóg nie powołuje wyposażonych, lecz wyposaża powołanych. ■

## Posłuszeństwo przywództwu

Agata Maciołowska

Współczesny świat nauczył się patrzeć na posłuszeństwo z dużą nieufnością. Często przedstawia się je jako zaprzeczenie wolności, jako rezygnację z własnego zdania albo zgodę na to, by ktoś inny decydował za mnie. W języku świata wolność oznacza przede wszystkim niezależność, samostanowienie i prawo do wyboru bez żadnych ograniczeń. Nic więc dziwnego, że również w Kościele, gdy pojawia się temat posłuszeństwa i przywództwa, może budzić pewien opór. A jednak, gdy spojrzeć na Ewangelię uważniej, okazuje się, że chrześcijańskie rozumienie wolności biegnie w zupełnie innym kierunku.

Posłuszeństwo w Kościele nie zaczyna się od ludzi ani od struktur, ale od samego Jezusa. On sam bardzo jasno mówi o swoim życiu i misji: „Zstąpiłem bowiem z nieba nie po to, aby spełniać swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (Jana 6,38). Te słowa nie brzmią jak deklaracja kogoś zniewolonego – przeciwnie brzmią jak wybór Syna, który wie, kim jest, i wie, komu ufa. Posłuszeństwo Jezusa wobec Ojca nie odbiera Mu godności ani wolności, lecz nadaje sens całemu Jego życiu, to właśnie ono prowadzi Go przez nauczanie, znaki, relacje z ludźmi, a w końcu przez krzyż i zmartwychwstanie. Jeśli więc Jezus – wolny, świadomy, kochający – wybiera drogę posłuszeństwa, trudno uznać, że jest ona z definicji czymś sprzecznym z wolnością. W chrze-

ścijańskim doświadczeniu posłuszeństwo bardzo często okazuje się uwolnieniem: od własnej pychy, od przekonania, że zawsze wiem lepiej, od pochopnych sądów i uprzedzeń, które łatwo biorą górę, gdy jedynym punktem odniesienia staje się ja sama.

W tym kontekście przywództwo w Kościele nabiera szczególnego znaczenia. Piśmo Święte nigdy nie przedstawia wspólnoty wierzących jako przestrzeni bez struktury i odpowiedzialności. Od początku są pasterze, apostołowie, starsi, czyli ludzie, którym powierzono troskę o innych. Nie dlatego, że są doskonali, ale dlatego, że Bóg działa w porządku, a nie w chaosie. Autor Listu do Hebrajczyków pisze: *„Bądźcie posłuszni i ulegli swoim przewodnikom. Czuwają oni nad waszymi duszami i zdadzą z tego sprawę”* (Hebrajczyków 13,17). To zdanie pokazuje sens przywództwa nie jako władzy nad kimś, lecz jako odpowiedzialności za kogoś. Struktura i porządek nie są więc w Kościele dodatkiem ani ograniczeniem, ale narzędziem, które pomaga wspólnocie iść w jednym kierunku. Bez nich bardzo szybko każdy zaczynałby podążać własną drogą, kierując się tym, co w danym momencie wydaje się najwłaściwsze, a wtedy zamiast wspólnoty powstaje zbiór równoległych historii, które coraz trudniej ze sobą połączyć.

Biblia często posługuje się obrazem owiec i pasterza, obrazem prostym, a jed-

nocześnie bardzo realistycznym. Owce nie są zwierzętami szczególnie samodzielnymi ani dalekowzrocznymi, łatwo się rozpraszają, potrafią iść za pierwszym bodźcem, nie zawsze rozpoznają zagrożenie na czas. Pasterz nie prowadzi ich dlatego, że chce je kontrolować, ale dlatego, że zna drogę, widzi dalej i bierze odpowiedzialność za stado. Jezus mówi o sobie: „*Ja jestem dobrym pasterzem*” (Jana 10,11). A bycie owcą w tym obrazie nie jest obelgą, lecz uznaniem, że potrzebują prowadzenia. Poza tym bycie owcą to nie tylko posłuszeństwo, ale pewność bezpieczeństwa. Gdy jedna z owiec się oddala, nie znika po prostu z pola widzenia stada, ale staje się kimś, kogo trzeba szukać. Pasterz nie czeka, aż sama odnajdzie drogę powrotną i nie spisuje jej na straty jako zbyt słabej czy zbyt upartej, tylko szuka jej, kierując się nie kalkulacją, ale odpowiedzialnością. Przywództwo w

Kościele ma właśnie taki wymiar nie tylko prowadzenia tych, którzy idą równo, ale także troski o tych, którzy się pogubili, zatrzymali albo zeszli z drogi.

Posłuszeństwo przywództwo w Kościele ma więc sens – ale wtedy, gdy ostatecznie jest posłuszeństwem Jezusowi. On sam mówi do uczniów: „*Kto was słucha, Mnie słucha*” (Łukasza 10,16). To zdanie nie idealizuje ludzi, ani nie odbiera miejsca sumieniu, ale pokazuje, że Chrystus związał się ze swoim Kościołem na serio, także w jego ludzkiej, niedoskonałej formie. Posłuszeństwo wymaga dojrzałości, cierpliwości i gotowości do oddania pierwszeństwa Temu, który prowadzi Kościół od początku. Przywództwo, struktura i posłuszeństwo pomagają słuchać Jezusa i iść za Nim razem, a nie osobno, nawet wtedy, gdy droga okazuje się mniej oczywista, niż byśmy chcieli. ■



# Doskonały przywódca

Mariusz Byczkowski

Czym cechuje się doskonały przywódca? Tym, że we wszystkim przewodzi, tzn. we wszystkim jest pierwszy, we wszystkim daje przykład, wzór do naśladowania. Aleksander Wielki czy Cezar, kiedy w decydujących momentach rozstrzygających bitew trzeba było poderwać żołnierzy do heroizmu i nadludzkiego wysiłku, stawali w pierwszym szeregu i walczyli z nimi ramię w ramię. Cezar – kiedy jego legiony prowadziły długą, żmudną kampanię, w deszczu, śniegu, głodzie, błocie, ciągłym zagrożeniu – maszerował razem z żołnierzami, spał w namiocie, jadł to samo jedzenie co szeregowi, walczył w oblężeniu. Średniowieczni królowie szarżowali na czele swoich rycerzy zachęcając ich w ten sposób do walki na śmierć i życie. Władca, który przyglądał się bitwie z tyłu, okrywał się hańbą i w przyszłości nie mógł liczyć ani na miłość, ani na poparcie poddanych. W wojnach nowożytnych śmiertelność pośród oficerów była dwukrotnie wyższa niż pośród szeregowych, co wynikało z tego, że to oni prowadzili szeregowców do natarcia. To oficerowie dający osobisty przykład odwagi i poświęcenia stanowili o jakości armii i jej skuteczności. To nie kwieciste mowy, ale osobisty przykład, czyny, przemawiały do wyobraźni prostych żołnierzy i sprawiały, że byli gotowi wyjść z bezpiecznych okopów prosto pod grad kul. Już w starożytności wiadano: VERBA DOCENT EXEMPLA TRAHUNT – słowa uczą, przykłady pociągają.

Nasz Pan, Jezus, jest doskonałym przywódcą. On dał nam przykład we wszystkim co dobre, co prawdziwe, co sprawiedliwe, co miłe Bogu.

*On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane, On także jest Głową Ciąta, Kościota; On jest początkiem, pierwotnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy (Kol 1, 17-18).*

Jezus dał nam wzór do naśladowania we wszystkim, także w głoszeniu dobrej nowiny o Królestwie Bożym, we wzywaniu do opamiętania, aby ludzie – czy daleko, czy blisko – przyjęli zbawienie i pojednali się z Bogiem, obfitowali i mieli życie wieczne.

*„Lud, pogrążony w mroku, ujrzał światłość wielką, i tym, którzy siedzieli w krainie i cieniu śmierci, rozblęła jasność. Odtąd począł Jezus kazać i mówić: Upamiętajcie się, przybliżyło się bowiem Królestwo Niebios” (Mt 4,16-17).*

Jezus był w tym niestrudzony. Przemierzał długie dystanse (pieszo!), znosił skwar dnia, chłód nocy, pragnienie, głód, zmęczenie. Często w podróży, nie dbał o budowanie sobie gniazdka na ziemi. Tych, którzy chcieli Go naśladować przestrzegał, na co powinni być gotowi.

*„I rzekł mu Jezus: Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” (Mt 8, 20).*

Co więcej, znosił zniewagi, pomówienia, złorzeczenie, niewdzięczność, ludzką głupotę, spotykał się z groźbami, brakiem zrozumienia, knowaniami, podstępem i zdradą, także ze strony najbliższych współpracowników. Ludzie nie raz go zawodzili, nawet w tak prostych i oczywistych wydawałoby się sytuacjach, jak modlitwa.

*„I przyszedł, i zastał ich śpiących, i rzekł do Piotra: Szymonie, śpisz? Nie mogłeś czuwać jednej godziny?” (Mk 14, 37).*

Mimo to szedł dalej i każdego kolejnego

dnia głosił dobrą nowinę o drodze ratunku. Mówił do tłumów, ale też zwracał swą uwagę na pojedyncze osoby. Szedł do dużych miast, ale również do małych wiosek. Szedł do „swoich” – do Żydów, ale również do „obcych” – z innych narodów.

*„A gdy znowu wyszedł z okolic Tyru, przyszedł przez Sydon nad Morze Galilejskie śródziemnym morzem Dziesięciogrodzia” (Mk 7,31).*

Gdziekolwiek przebywał, obojętnie o której porze dnia czy nocy, zawsze był gotowy wyjaśnić napotkanym ludziom drogę zbawienia. W ten sposób dał nam przykład, jak my mamy postępować, co później przypomina apostoł Piotr.

*„Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej” (I Pt 3,15).*

Zawsze gotowi, zawsze uważni, czy wygodnie czy niewygodnie, czy drogo, czy niedrogo, czy mi pasuje, czy mi nie pasuje... być jak Mistrz mój, także w pracy misyjnej.

Więc kiedy Jezus, kończąc swoją misję na ziemi, przemawiał do swoich naśladowców słowami: *„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”* (Mt 28,19), to nie była to kwiecista mowa malowanego króla, ale polecenie zaprawionego w boju wodza, który pokazał nam jak to się robi, a teraz oczekuje że my będziemy robić to samo co On.

Jakże jestem wdzięczny za Jego przykład. Często czuję się zawstydzony patrząc na mego Przywódcę, ale równie często zachęcony, by próbować Go naśladować. ■

---

## Miłość, pokora i duszpasterskie serce

Robert Byczkowski

Jakie cechy są najważniejsze u chrześcijańskiego przywódcy? Oczywiście należy zajrzeć do Słowa Bożego. Jezus Chrystus zapytany o najważniejsze spośród przykazań odpowiedział: *„Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych”* (Mt 12,30-31). Wyłania się tutaj najważniejsza cecha, o której pisał również apostoł Paweł w 13. rozdziale pierwszego listu do Koryntian, który kończy następującymi słowami: *„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość”* (1 Kor. 13,13). Widzimy więc spójność w tym,

że miłość jest najważniejszą cechą chrześcijanina, a więc możemy założyć, że i Bożego przywódcy. Miłość do Boga oraz do ludzi wokół nich. Ta miłość jest w centrum i bez niej nie można nazywać się chrześcijaninem. Nie można kochać Boga, a nienawidzić ludzi (1 J. 4:20).

Na miłości można by tak naprawdę zakończyć, bo gdy jest ona doskonała, wszystko inne z niej wynika; ale pójdźmy dalej. Pokora. Pokora jest bardzo istotną cechą w chrześcijańskim życiu, a szczególnie w przywództwie. Tam, gdzie pojawia się władza, pojawia się również pycha, buta, zazdrość, a kończy się miłość. Tak przy najmniej było w przypadku wielu ziemskich

władców, o których czytamy na kartach historii.

Wystarczy spojrzeć na historię pierwszego króla Izraela. Saul zaczął dobrze. Jego serce było przy Bogu. W końcu Bóg sam go wybrał na króla. Natomiast w pewnym momencie zabrakło mu pokory, czego skutkiem była zazdrość, pycha i brak posłuszeństwa względem Boga. I to ostatnie mocno łączy się z pokorą, za którą powinno iść właśnie posłuszeństwo Bogu. Saul ignorował rozkazy Boże, ścigał Dawida z zamiarem mordu.

Podobnie król Dawid (a potem i jego syn Salomon) również miał problemy wynikające z braku pokory. W całym swoim przepychu zapomnieli o Bożych przykazaniach. I tak Dawid wziął sobie żonę innego mężczyzny, a jego samego zabił. Ostatecznie jednak jego serce się skruszyło i dzięki temu Bóg mu wybaczył przewinienie. Podobnie było w przypadku spisania ludu, gdzie Dawid w swojej pysze chciał poznać możliwo-

ści swojego ludu, zamiast polegać na Bogu.

Z kolei Salomon niczego się nie nauczył i popełnił podobny błąd co ojciec, ale o wiele gorszy. Nie dość, że brał sobie wiele żon, to jeszcze spoza ludu Bożego, co było wyraźnie zakazane, natomiast w swojej pysze nie zważał na to. Ostatecznie skończył bardzo źle. Jego 1000 kobiet ściągnęło go na drogę pogaństwa i odstąpił od Boga.

Podobny mechanizm widzimy również w instytucji Kościoła. Jeżeli spojrzymy na kościół katolicki, to przecież wywodzi się ze zdrowych korzeni, natomiast z czasem zaczęło się to zmieniać. Papież i inni duchowni zyskali ogromną władzę. Zamieniło się to w organizację polityczną, która pod pozorem pobożności zdzieraała z ludzi pieniądze na własne cele oraz dyktowała porządek w Europie. Papież mianował królów, wypowiadał wojny, skazywał ludzi na śmierć. Kulminacją tego był XIII wiek. Panujący wówczas papież Innocenty III zmienił tytuł „Namiestnika św. Piotra” na



„Namiestnika Chrystusa”. De facto obwołał się bezpośrednim przedstawicielem Boga na ziemi. Ponadto zaczął bardzo intensywnie wykorzystywać instytucję krucjaty i to wewnątrz Europy. Najbardziej znanym przypadkiem jest Rzeź Béziers (1209). Wówczas to papież Innocenty wydał rozkaz: „Zabijcie wszystkich, Bóg rozpozna swoich”. Choć niektórzy próbują podważać autentyczność tego cytatu, to bezsprzecznie doszło do rzezi pod sztandarem papieskim. Nie był to dobry obraz Chrystusa na ziemi. Takie zachowanie raczej oddala ludzi od Boga, a pokora przywódców kościoła, by do tego nie doprowadziła.

Trzecią cechą, już bardziej dotyczącą dzisiejszych czasów, jest **serce duszpasterza**. Chodzi o zainteresowanie drugim człowiekiem, poświęcenie mu czasu, rozmowy. Wynika to co prawda z powyższych cech, gdyż osoba miłująca Boga (a więc i ludzi, których On stworzył na swoje podobieństwo) oraz pokorna będzie ze szczerym sercem interesować się życiem ludzi wokół. Jest to bardzo ważne, aby pastor (lub inny przywódca duchowy) był jak pasterz i pasł swoje małe stadko. Powinien interesować się nie tylko głoszeniem kazań i organizacją zboru, ale przede wszystkim jego członkami oraz gośćmi. Powinien znać zbo-

rowników, utrzymywać z nimi osobistą relację i pomagać im w ewentualnych problemach na drodze zbawienia. W ten sposób zborownicy będą dobrze czuć się w zborze, będą świadomi opiekania się nimi przez przywódcę i chętniej wchodzić w konstruktywną polemikę z pastorem. Nie będą bać się zapytać o znaczenie ustępu kazania. Zwrócą uwagę, jeśli coś wzbudzi ich niepokój. W ten sposób można przecieżyć wykrzyć ewentualną, niezamierzoną herezję.

Podsumowując, uważam, że najważniejszymi cechami duchowego przywódcy są: miłość, pokora oraz duszpasterskie serce. Miłość do Boga, która gwarantuje szczerze serce przed Nim i chęć pełnienia Jego woli. Miłość do ludzi, bez której nie można podobać się Bogu, i która gwarantuje chęć przywódcy do ratowania ludzi ze świata i prowadzenia uczniów Chrystusa na drodze wiary. Pokora, która gwarantuje postępowanie Bogu i zdrowe prowadzenie zboru, czy też innej instytucji Kościoła. A wreszcie serce duszpasterskie, które łączy w sobie miłość z pokorą i kieruje je na ludzi wokół, gwarantując duchowy wzrost zborowników i prawidłowe relacje w Kościele. ■

---

## Przywództwo w zborze

Marian Biernacki

Z roku na rok wzrasta popularność demokratycznych reguł wyłaniania przywództwa w społeczeństwie. Liczy się zdanie większości. Głosujemy więc, a przywódcą zostaje ten, kto zyskał największe poparcie. Słuszne to i sprawiedliwe.

Czy jednak ta zasada demokracji ma obowiązywać w każdym środowisku? Czy powinna być stosowana w Kościele? Nowocześnie myślący chrześcijanie uważają, że tak. Wielu członków zboru coraz głośniejszym domaga się prawa do współdecydo-

wania w sprawach wspólnoty zborowej. Dla przykładu, niedawno usłyszałem najzupełniej życzliwą radę: „Jeżeli chcesz dobrze kierować zborom, to powinieneś nauczyć się słuchać ludzi i liczyć się z ich głosem”.

Tak. Ludzie wiedzą, czego chcą! Mają swoje zdanie niemal na każdy temat. Chętnie powiedzą, jak ma się zachowywać ich pastor, jakie kazania powinien wygłaszać i jak ma służyć Bogu. Niech tylko spróbuje ich nie posłuchać i zrobić inaczej. Może się wtedy pożegnać z ich poparciem.

Jakkolwiek zabrzmi to w naszych, przesiąkniętych humanizmem i gloryfikujących demokrację duszach, to muszę wyraźnie powiedzieć, że prawdziwy, biblijny zbor nie ma nic wspólnego z demokracją!

Tam, gdzie decyduje głos większości, tam nie ma Króla. Tam gdzie jest Król, tam wszyscy podporządkowują się Jego woli i tam prawdziwie jest Królestwo Boże.

W tym rozważaniu zajmiemy się zagadnieniem przywództwa zboru w świetle Słowa Bożego. Abyśmy mogli to zrobić należycie, potrzebujemy koniecznie odsunąć na bok ukształtowane przez wieki tradycje i zwyczaje religijne, w tym także zwyczaje zielonoświątkowe, i skupić się bezpośrednio na Słowie Bożym.

### **Kilka określeń tego samego powołania**

Mamy w Nowym Testamencie różne określenia tego samego powołania i urzędu w zborze: presbiteros = prezbyter, starszy; episkopos = strażnik, opiekun, biskup oraz poimen = pasterz, pasterz ludu, dowódca, naczelnik. Mówiąc innymi słowy – biskup, prezbyter, starszy, pasterz – to ten sam urząd, jedno i to samo powołanie w zborze chrześcijańskim.

Zobaczmy to na konkretnych przykładach. Weźmy pod uwagę najpierw starszych zboru w Efezie. W Dz 20,17 czytamy, że św. Paweł wezwał starszych [presbiteros] i tym samym ludziom powie-

dział, że są biskupami [episkopos], aby paśli [poimainein] zbor Pański [Dz 20,28].

Również apostoł Piotr w 1Pt 5,1-2 napisał do starszych [presbiteros], aby zaczęli paść [poimante] trzodę Bożą, dozorując [episkopountes] nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu. Wreszcie, także sam Pan Jezus jest nazwany zarówno pasterzem [poimen] owiec [Hbr 13,20] jak i biskupem [episkopos] dusz [1Pt 2,25].

Wynika z tego, że w Słowie Bożym nie ma rozróżnienia pomiędzy starszymi, biskupami, prezbiterami i pastorami. Chodzi o jedno i to samo powołanie, czyli o przywództwo w zborze.

### **Kto ustanawia przywódców zboru?**

W odniesieniu do starszych zboru efskiego napisano: „*Miejcie pieczęć o siebie samych i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbor Pański nabyty własną jego krwią*” [Dz 20,28].

W Liście do Efezjan czytamy: „*On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego*” [Ef 4,11-12].

Praktycznie polegało to na tym, że Bóg tworzył zbor poprzez służbę jakiegoś brata [lub braci] i on stawał się przywódcą założonego przez siebie zboru. Po prostu miał w ten sposób mandat przywództwa bezpośrednio z nieba. Bywało też tak, że apostołowie, jako bezpośredni posłańcy Chrystusa, wyznaczali starszych w nowopowstałych wspólnotach, aby pozostawić założone przez nich zbory pod konkretnym przywództwem. Tak było np. w Listrze, Ikonium i Antiochii. „*A gdy przez wkładanie rąk wyznaczyli im w każdym zborze starszych, wśród modlitw i postów poruczyli ich Panu, w którego uwierzyli*” [Dz 14,23]. Znamy przypadek,

że zadanie ustanowienia starszych na Kreście apostoł Paweł zlecił swojemu upoważnionemu współpracownikowi: „Pozostawiłem cię na Kreście w tym celu, abyś uporządkował to, co pozostało do zrobienia, i ustanowił po miastach starszych, jak ci nakazałem” [Tt 1,5].

Tak więc, czy przywództwo w zborze było wyznaczane bezpośrednio z góry, czy też było wynikiem włożenia rąk apostołów lub ich współpracowników jako założycieli zborów, to należy odnotować, że ustanawianie biblijnego przywództwa zboru we wczesnym Kościele nie następowało w wyniku demokratycznego głosowania wspólnoty.

Słowo Boże porównuje społeczność wierzących do owczarni, do trzody Bożej. Podkreślam, że jest to biblijne porównanie, aby ktoś się nie obraził, że sprowadzam rangę wierzących do owiec. W świetle tego porównania jest jasne, że pasterz albo sam zakłada swoje stado, albo jest ustanawiany przez właściciela stada.

Jeżeli chodzi o zбір, to nigdy nie mamy do czynienia z prywatną własnością jego przywódców. Każdy prawdziwy zбір jest własnością Jezusa Chrystusa, który kupił zбір za cenę własnej krwi! Zбір sam nie wybiera sobie pasterza. Pan ustanawia przywódców nad swoją trzodą. Przywództwo w zborze jest po prostu dane z góry.

W praktyce wyraża się to tym, że wokół powołanego przez Boga przywódcy, zbierają się ludzie. Tę prawdę swego czasu wyjaśnił Jan Chrzciciel, gdy próbowano go nastawić przeciwko Jezusowi, przy którym właśnie zaczęli zbierać się ludzie. „Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieńcem” [Jn 3,26–29]. Ktoś może o sobie mówić, że jest oblubieńcem, ale czy tak jest w rzeczywistości, świadczy oblubienica u jego boku. Gdy nie ma przy nim oblubienicy, to nazywanie siebie oblubieńcem jest czczym gadaniem. Śp. pastor Sergiusz Waszkiewicz zwykł

żartobliwie mawiać o jednym z braci, że „Bóg zrobił go proboszczem, tylko zapomniał mu dać parafii”. Świadectwem powołania do przywództwa jest zbierający się wokół danego pastora zбір.

Apostoł Paweł w 1Ko 1,1 napisał o sobie: „*Paweł powołany z woli Bożej na apostoła Jezusa Chrystusa*”. Gdy próbowano w Koryncie kwestionować jego apostołstwo przedstawił dowód: „*Jeśli dla innych nie jestem apostołem, to jednak dla was nim jestem; wszak pieczęcią apostołstwa mego wy jesteście w Panu*” [1Ko 9,2].

Gdy Bóg kogoś powołuje i obdarza darem kierowania, to zawsze znajdują się ludzie gotowi go posłuchać, nawet jeżeli ktoś będzie się sprzeciwiał i buntował przeciwko niemu. „*Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże*” [Rz 11,29].

### **Odpowiedzialność przywódcy**

Prawdziwy pasterz trzody Bożej odpowiada przed Bogiem za jakość swej służby duszpasterskiej. Musi się z tym liczyć, że wcześniej czy później Pan, Głowa Kościoła, oceni jego pracę.

Powołany przez Boga przywódca nie martwi się ludzkimi osądami. Ma za to świadomość sądu Bożego. „*Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę. Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, bo tym, który mnie sądzi, jest Pan*” [1Ko 4,3–4]. Oczywiście, że nawet najlepszy, wierny pasterz, niekoniecznie będzie miał pozytywne notowania wśród ludzi. Może się jednak spodziewać nagrody od Pana: „*A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały*” [1Pt 5,4]. Niektórzy się tego obawiają, ale trudno jest przecenić rolę pasterza. Czytając Słowo Boże można dojść do wniosku, że los zboru jest wręcz zależny od tego, co Bóg robi z jego przywódcą. „*Uderzę*



*pasterza i będą rozproszone owce*” [Mt 26,31].

Jeśli więc komuś zależy na zborze, to powinien modlić się o swego pastora [pastorów]. Gdy ktoś atakuje przywódców zboru, to po prostu rozprasza owce. W czyjej służbie i w czyim interesie to robi? Jeśli zбір jest własnością Jezusa Chrystusa, to ktoś taki musi się liczyć z sądem Bożym, który wcześniej czy później go dotknie. Apostoł Paweł napisał do rozdzieranego wewnętrznymi kłótniami zboru w Koryncie: *„Jeśli kto niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście”* [1Ko 3,17].

### **Stosunek do przywódców**

Trzeba powiedzieć, że los prawdziwych przywódców zboru na ziemi nie wygląda zbyt różowo. Zwykli wierni mają lepiej i łatwiej niż ich przywódcy. Prawdziwy przywódca chrześcijański napisał: *„Bo wydaje mi się, że Bóg nas, apostołów oznaczył jako najpóźniejszych, jakby na śmierć skazanych, gdyż staliśmy się widowiskiem dla świata i aniołów, i ludzi. Myśmy głupi dla Chrystusa, a*

*wyście rozumni w Chrystusie; myśmy słabi, a wyście mocni; wy jesteście szanowani, a my w pogardzie”* [1Ko 4,9–10].

Ta niepopularność przywódców w dużym stopniu wynika z tego, że jako ustanowieni przez Boga prezbiterzy, starsi, biskupi, pastory, podejmują oni decyzje obowiązujące wszystkich wierzących należących do danego zboru. Taka rola nikomu nie przysparza popularności, zwłaszcza, gdy dodać do tego konieczność napominania niesfornych członków zboru [1Ts 5,14]. Prawdziwi przywódcy pełnią jednak odważnie swą rolę i nie martwią się tym, czy ludziom będzie się to podobało, czy nie. I tak, wypowiadają się w sprawach stanu cywilnego: *„Niech każdy żyje tak, jak mu wyznaczył Pan, w takim stanie, w jakim powołał go Bóg; tak też zarządzam we wszystkich zbiorach”* [1Ko 7,17]. Nakreślają porządek życia zborowego: *„Jeśli kto głodny, niech je w domu, abyście się na sąd nie schodzili. A zarządzenie co do pozostałych spraw wydam, gdy przyjdę”* [1Ko 11,34]. Wydają nawet postanowienia odnośnie spraw finansowych: *„A co do składek na świętych, to i wy czyncie tak,*

jak zarządżem w zborach Galacji” [1Ko 16,1].

Ludzie tego świata nie lubią, gdy coś się im narzuca i żąda od nich posłuszeństwa. Duch tego świata nienawidzi słowa „musicie”. Lecz prawdziwe dzieci Boże znajdują w posłuszeństwie Słowu Bożemu przyjemność [1Jn 5,3]. Posłuszeństwo i uległość względem przywódców nie stanowi dla nich żadnego ciężaru. „Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli; oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę; niechże to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wyszłoby wam na szkodę” [Hbr 13,17]. Odrodzony z Ducha Świętego członek zboru od razu rozumie, że to od niego w dużym stopniu zależy, czy jego pastor będzie pełnił swą służbę z radością, czy ze wzdychaniem. Jeżeli będzie się ciągle sprzeciwiał swemu przywódcy, jeżeli będzie obojętny na jego prośby i apele, to doprowadzi swego przywódcę do wzdychania. Jeżeli będzie mu uległy i chętny do pracy, to sprawi, że jego pastor będzie pełnił swą służbę z radością.

Wola Bożą jest też szacunek dla przywódców, wspieranie ich i okazywanie im zaufania. „Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną cześć, zwłaszcza tym, którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania. Albowiem Pismo mówi: *Młóćcemu wołowi nie zawiązuj pyska, oraz: Godzien jest robotnik zapłaty swojej. Przeciwko starszemu skargi nie przyjmuj, chyba że jest ona oparta na zeznaniu dwu lub trzech świadków*” [1Tm 5,17-19].

### Duchowe kwalifikacje przywódców

Wiemy, że Bóg działa zawsze zgodnie ze swoim Słowem. Wierzmy, że On nigdy nie zrobi niczego, co stałoby w sprzeczności z Biblią.

Chociaż – jak wykazaliśmy – sam Bóg ustanawia przywódców zboru, to jednak

wyjawia nam, spośród jakich ludzi ich sobie wybiera. W jakim celu tak robi? Chodzi o to, aby lud Boży miał jasność w tych sprawach i nie dał się zwodzić samozwańczym przywódcom.

Oto objawione kwalifikacje, którymi kieruje się Duch Święty, ustanawiając przywódców [biskupów, prezbiterów, starszych, pasterzy] w zborze: „*Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przywoity, gościnnie, dobry nauczyciel, nie oddający się pijaństwu, nie zadzierzysty, lecz łagodny, nie swarliwy, nie chciwy na grosz, który by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości, bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży? Nie może to być dopiero co nawrócony, gdyż mógłby wzbic się w pychę i popaść w potępienie diabelskie. A powinien też cieszyć się dobrym imieniem u tych, którzy do nas nie należą, aby nie narazić się na zarzuty i nie popaść w sidła diabelskie*” [1Tm 3,1-7]. „... takich, którzy są nienaganni, są mężami jednej żony, którzy mają dzieci wierzące, które nie stoją pod zarzutem rozpusty albo krnąbrności. Biskup bowiem jako władca Boży, powinien być nienaganny, nie samowolny, nieskory do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chciwy brudnego zysku, ale gościnnie, zamitowany w tym, co dobre, roztropny, sprawiedliwy, pobożny, wstrzemięźliwy, trzymający się prawowiernej nauki, aby mógł zarówno udzielać napomnień w słowach zdrowej nauki, jak też dawać odpór tym, którzy jej się przeciwstawiają” [Tt 1,6-9]. Gdy doda się do tego gorliwość [Rz 12,8] oraz wezwanie z 1Pt 5,2-3, to staje się jasne, jacy bracia mają Boże powołanie do tego, by być przywódcami zboru.

Tacy ludzie, niezależnie od ludzkiego wyboru i uznania, zawsze pozostaną starszymi pośrodku zboru. Prawdziwy pasterz nigdy się nie obrazi i nie odejdzie od trzody

Bożej. Faktycznie, jego powołanie sprawdza się dopiero w chwilach kryzysu i napięcia. Jeśli jest przywódcą z Bożego ustanowienia, to po prostu nadal będzie stać na swoim posterunku.

### **Potrzeba pomocników [diakonów]**

Jak wynika z Nowego Testamentu przywódcy zboru powinni być wspierani przez oddanych pomocników. Pierwszy opisany przypadek takiej służby znajdujemy już w Dz 6,1-7. Pod autorytetem i na polecenie apostołów zbor dokonał wyboru pomocników, aby zajęli się sprawami socjalnymi. Od samego początku służbę pomocniczą w zborze pełniły także kobiety, o czym świadczy wzmianka dot. diakonisy Feby ze zboru w Kenchreach [Rz 16,1-2], której postugę św. Paweł bardzo pochwalił. List do Flp 1,1 pokazuje, że w zborze wczesnego Kościoła byli obecni zarówno starsi jak i diakoni. Oczywiście, diakoni także musieli spełniać określone normy duchowe [1Tm 3,8-10], co gwarantowało odpowiedni poziom pra-

cy Pańskiej.

### **Podsumowanie**

Wykazaliśmy w tym rozważaniu, że ustanawianie przywództwa w zborze nie leży w kompetencji wierzących. Nie jest to wpisane w zakres obowiązków członka zboru i tego typu sprawy nie powinny zaprzętać jego myśli. Odważę się nawet stwierdzić, że chrześcijanin roztrzęsający ciągle na nowo kwestię, czy pastor powinien być pastorem, sam nawet nie wie, jak bardzo jest (nie)pożytecznym narzędziem diabelskim. Nie to powinno zaprzętać umysły członków zboru! Przed zbozem stoi natomiast inna kwestia: Uznać swoje przywództwo, czy je zwalczać?

Co Ty na to? Parafrazując radę Gama-liela, jeśli przywództwo jest z Boga, nie zdołasz go zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczysz z Bogiem [Dz 5,34-39]. Nie warto ryzykować. Lepiej zająć się wspieraniem przywódców zboru! ■

---

## Szczególne niebezpieczeństwa

J. Oswald Sanders

„...abym będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” (1Ko 9,27)

Każde niemal zajęcie wiąże się z jakimś ryzykiem, a niebezpieczeństwa czyhające na duchowego przywódcę są szczególnie subtelne. Pokusy cielesne mogą być dla niego siłdami, jednak niebezpieczeństwa, przed którymi musi się jeszcze bardziej bronić, leżą w sferze ducha. Musi pamiętać, że szatan – jego niezłomowany wróg – zawładnie każdym calem gruntu, na jaki w swym życiu zezwoli mu wejść.

### **PYCHA**

Sam fakt wyniesienia na pozycję przywódczą i wiązany się z tym pewnego rodzaju splendor potrafią zrodzić utajoną chęć pogratulowania samemu sobie i pychę, która jeśli nie jest kontrolowana, może uczynić danego człowieka niezdolnym do służby w Królestwie Bożym, gdyż „każdy pyszałek jest ohydą dla Pana” (Przyp 16,5). Są to mocne słowa! Jest to pierwszy i fundamentalny grzech polegający właściwie na posadzeniu na tronie siebie zamiast Boga. Ten grzech zamienił wspaniałego cherubina, strażnika



tronu Bożego, w zagorzałego fanatyka piekła, powodując wyrzucenie go z nieba.

Spośród mnogości grzechów żaden nie jest tak odrażający jak **pycha duchowa**. Chęć się duchowymi darami, których udzielił nam Bóg, lub pozycją, na którą wyniosła nas Jego miłość i łaska, znaczą zapomnieć, że łaska jest darem i wszystko, co mamy, otrzymaliśmy jedynie od Niego.

Pycha jest tym grzechem, którego ten, kto go popełnia, jest mało świadomy. Poniżej znajdują się trzy testy, dzięki którym możemy sprawdzić, czy ulegamy temu grzechowi, czy nie:

**Test pierwszeństwa.** Jak reagujemy, kiedy:

- stanowisko, które spodziewaliśmy się zająć, obejmuje ktoś inny?
- ktoś inny jest nagradzany, a o nas zapomniano?
- inny przewyższa nas swymi zdolnościami i osiągnięciami?

**Test szczerości.** Potrafimy zrobić szczerzy rachunek sumienia, lecz jak się czujemy,

gdy robią to za nas inni, a szczególnie nasi rywale?

**Test krytyki.** Czy krytykowanie nas przez innych wywołuje w nas uczucia wrogości i urazy, czy prowokuje nas do usprawiedliwiania się? Czy śpieszymy z krytyką wobec tych, którzy nas krytykują?

Gdy jesteśmy szczerzy wobec samych siebie i gdy mierzymy nasze życie miarą życia naszego Pana, który uniżył samego siebie aż do śmierci na Krzyżu, nie sposób nie poczuć, jak obdarte, nikczemne i podłe są nasze serca. Jeśli zobaczymy naszą pychę we właściwym świetle, naszym wołaniem będzie:

„Porzucam dumę, poniżam pychę; Jestem tylko zbawionym przez łaskę grzesznikiem”.

### EGOCENTRYZM

Egocentryzm to jedna z najohydniejszych manifestacji pychy. Polega on na ciągłym myśleniu i mówieniu o sobie, zwyczajowym już wychwalaniu własnych dokonań

i podkreślaniu swojej ważności. Prowadzi człowieka do oceniania wszystkiego pod kątem własnej osoby, a nie w odniesieniu do Boga i w myśl dobrodziejstwa dla ludu Bożego. Przywódca przez długi czas otaczany szacunkiem i pochwałami ze strony swych podwładnych stoi w obliczu poważnego niebezpieczeństwa poddania się egocentryzmowi.

Kiedy Robert Stevenson przybył na wyspy Samoa, został zaproszony przez zwierzchnika Instytutu Malua, kształcącego tubylczych pastorów, do wygłoszenia przemówienia do studentów. Zaproszenie to przyjął. Swą przemowę oparł na znanej mahometańskiej historii o zamaskowanym proroku. Prorok ów, „jasne światło” wśród innych nauczycieli swego ludu, nosił na twarzy zastonę, ponieważ, jak mówił, chwiała bijąca z jego twarzy była tak wielka, że nikt nie mógłby znieść jej blasku.

Gdy jednak zastona się zesterzała i zaczęła rozpadać, ludzie zobaczyli, że był on zwykłym, brzydkim staruszkiem, próbującym ukryć swą szpetotę. Stevenson zwrócił się o uwagę na potrzebę szczerości, gdyż niezależnie od tego, jak wzniosłe są prawdy, które kaznodzieja głosi i jak zręcznie usprawiedliwia wady swego charakteru, nadejdzie czas, że zastona opadnie i ludzie zobaczą go takim, jaki jest w rzeczywistości. A wtedy okaże się, czy pod zastoną kryła się brzydka twarz niepohamowanego ekscentryka, czy chwiała postaci podobnej do Chrystusa.

„Jeśli chcesz stwierdzić, czy jesteś egocentrykiem, czy nie, zwróć uwagę na to, jak reagujesz na pochwały ze strony innych ludzi. Jeśli potrafisz bezkrytycznie przysłuchiwać się pochwałom z ust swego rywala bez chęci ich pomniejszenia, to bądź pewny, że tkwi w tobie egocentryzm, który musi być poddany śmierci przez powierzenie go łasce Bożej”.

## ZAZDROŚĆ

Zazdrość jest bliską krewną pychy. Osoba zazdrosna podejrzewa swych rywali i obawia się ich. Pokusa, by ten grzech wystąpił, przysłała w przypadku Mojżesza ze strony jego lojalnego podwładnego. Oznajmiono Mojżeszowi: „*Eldad i Medad prorokują w obozie*”. A Jozue rzekł do swego pana: „*Panie mój, Mojżeszu, zabroń im tego*” (4 Mojż 11,28).

Ci dwaj, których Mojżesz wyznaczył, aby mu towarzyszyli, zaczęli prorokować, co w jego podwładnych wzbudziło zazdrość, że tamci uzurpowali sobie Mojżeszową wyłączność w prorokowaniu i rzucili wyzwanie jego pozycji. Jednak w szlachetnej naturze tego męża, który rozmawiał z Bogiem twarzą w twarz, nie było miejsca na zazdrość, dlatego sprawę tę spokojnie pozostawił w Bożych rękach.

„*Czyż byłbyś zazdrosny o mnie? Oby cały lud zamienił się w proroków Pana*” – odpowiedział Mojżesz. Przywódca, który jest zazdrosny o chwałę Bożą, nie musi martwić się o własny autorytet i przywileje. One spoczywają bezpiecznie w Bożych rękach.

## POPULARNOŚĆ

Kult jednostki nie ogranicza się tylko do komunizmu. Występował za dni Pawła, choćby w Koryncie, a dzisiaj widzimy go również. Zawsze znajdują się ludzie skłonni czynić przesadne różnice wśród swych przywódców i nauczycieli, jednych wywyższać, a innych poniżać. Tak działo się i w Koryncie, co pobudziło Pawła do napisania:

„*Albowiem jeśli jeden mówi: Ja jestem Pawłowy, a drugi: ja Apollosowy, to czyż cielesni nie jesteście? Bo któż to jest Apollos? Albo któż to jest Paweł? Słudzy, którym uwierzyliście, a z których każdy dokonał tyle, ile dał mu Pan... Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg... Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy*” (1 Kor 3,4.6.9).

Czynienie różnic między przywódcami

w Kościele jest oznaką duchowej niedojrzałości i cielesności. I jeśli przywódca również te różnice uznaje, dowodzi, że ulega tej samej słabości. Paweł taką postawą był głęboko wstrząśnięty i żywo ją potępiał. Nie ma nic złego w tym, że ci, którym służymy, nas lubią, lecz zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że uwielbienie może zostać przeniesione z Mistrza na sługę. Przywódcy duchowi mają „być szczególnie szanowani ze względu na ich pracę”, lecz ten szacunek nie może przerodzić się w uwielbienie.

Bardziej efektywny jest taki przywódca, który uczucia swych naśladowców bardziej potrafi związać z Chrystusem niż ze swoją osobą. Oczywiście może czerpać otuchę z faktu, że jego służba jest owocna i została przyjęta, lecz powinien zdecydowanie odrzucić wszelkie próby uczynienia z niego idola.

Któryż pastor czy kaznodzieja nie życzyłby sobie popularności i bezsprzecznie w jej braku nie ma żadnej cnoty, lecz za popularność można zapłacić zbyt wysoką cenę. *„Biada wam, jeśli wszyscy o was wszystko dobrze mówić będą”* – powiedział bardzo wyraźnie Jezus i uzupełnił to inną prawdą: *„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie”*.

Biskup Stephen Neill tak powiedział, przemawiając do studentów teologii:

„Popularność, z duchowego punktu widzenia, jest najbardziej niebezpiecznym stanem, jaki tylko można sobie wyobrazić. Łatwo prowadzi do duchowej dumy, która może człowieka pchnąć na wieczne zatracenie. Jeśli taki symptom wystąpił, to jest to wstępny sygnał, że popularność została kupiona za zbyt wysoką cenę kompromisu ze światem”.

Niebezpieczeństwa wynikające z popularności i osiągniętego sukcesu często zagrażały Spurgeonowi w jego szczególnej służbie:

„Sukces nakłania człowieka, aby uległ presji społecznej, by to co osiągnął, utrzymać wszelkimi możliwymi, cielesnymi metodami. Takie sposoby z kolei prowadzą go do rozpoczęcia rządów dyktatorskich nawet w stosunku do własnej osoby, jako że wymagania stale rosną. Sukces może mi uderzyć do głowy i uderzy, jeśli nie będę pamiętał, że to Bóg wykonuje swe dzieło i jest w stanie wykonywać je bez mojej pomocy, używając innych ludzi, kiedy zechce mnie przyciąć, abym wrócił do właściwych wymiarów”.

George Whitefield wszędzie, gdzie przybył, cieszył się ogromną popularnością. W końcu zmęczony popularnością zazdrościł ludziom, którzy mogli wejść do restauracji i zamówić coś nie zwracając niczyjej uwagi. Lecz nie zawsze tak było. Na początku swej kariery byłby gotowy umrzeć, gdyby odczuł, że się nim pogardza, gdyby zaś miał zostać wyśmiany, byłoby to czymś gorszym niż śmierć. „Doświadczyłem tyle popularności, iż mogła mnie ona przyprawić o chorobę” – oświadczył. Komuś, kto go uprzedzał, aby miał się na baczności przed złem, jakie może wyniknąć z popularności, powiedział:

„Dziękuję serdecznie. Niech Bóg ci wynagrodzi, że czuwasz nad moją duszą. Choć moi wrogowie mówią o mnie źle, to sam wiem o sobie jeszcze więcej złego niż oni”.

## NIEMYLNÓŚĆ

Uduchowienie to nie to samo co nieomylność. Fakt, że ktoś jest napełniony Duchem i stara się być przez Niego prowadzony, bez wątplenia oznacza, że mniej jest narażony na popełnianie błędów niż ci, którzy nie są Duchowi poddani. Ponieważ jednak są w ciele, nie są nieomylni. Nawet powołani przez Boga i napełnieni Duchem apostołowie popełniali błędy, które wymagały Bożej korekty.

Przywódca, który zna Boga choćby tro-

chę lepiej niż jego współtowarzysze, może – nie uświadamiając sobie tego – ulec temu mniemaniu o sobie. Ponieważ jego opinia zazwyczaj okazywała się bardziej trafna niż ich zdanie, bo on się modlił, nauczał i rozprawiał się z trudniejszymi problemami, nie chce dopuścić możliwości pomyłki i poddać sprawę osądowi swych współpracowników. Powinien być mężem zdecydowanym, gotowym bronić tego, w co wierzy, lecz to nie znaczy, że jest nieomyślny. Uznawanie możliwości pomyłki przyczynia się raczej do powiększenia niż obniżenia autorytetu. Myślenie, że jest się nieomyślnym, kończy się utratą zaufania. Dziwne to, lecz prawdziwe, że takie nastawienie idzie czasem w parze z prawdziwą pokorą w innych dziedzinach życia.

### UWAŻANIE SIĘ ZA NIEZASTĄPIONEGO

Wielu z tych, którzy wywierali kiedyś wielki wpływ, wpadło w pokuszenie. Zaczęli myśleć, iż są niezastąpieni i dlatego dla dobra sprawy byłoby najlepiej, aby nie składali swego urzędu.

Przyłgnęli do swej władzy, gdy ta już dawno miała być przekazana młodszemu. W żadnej innej działalności ta tendencja nie jest tak niszczycielska jak w pracy chrześcijańskiej. Awansowanie innych powstrzymują „dobrze chcący”, lecz starzejący się ludzie, którzy kurczowo trzymają się swych stanowisk i nie chcą wypuścić lejców ze swych mdlejących rąk.

Autor spotkał kiedyś miłego chrześcijanina, który w wieku prawie dziewięćdziesięciu lat piastował jeszcze w jednym z miejskich Kościołów urząd superintendenta Szkoły Niedzielnej, i to nie dlatego, że nie było człowieka młodszego, który by się do tego nadawał. Wśród władz kościelnych nie było po prostu nikogo odważnego, kto zechciałby wreszcie rozwiązać tę sytuację. Niestety jest sporo takich, którzy na pozór

kierując się dobrymi intencjami, utwierdzają owych starszych przywódców w przekonaniu, że są niezastąpieni. A przecież gdy ludzie ci jeszcze bardziej się zestarzeją, tracą stopniowo możliwość obiektywnej oceny swych możliwości.

Misjonarz, który uznał, że jest dla Kościoła niezastąpiony, bo przyczynił się do jego powstania, oddaje temu Kościołowi niedźwiedzią przysługę. Od pierwszych dni jego celem winno było być pozostawanie w tyle, aby wśród członków tego Kościoła mogła rozwijać się zależność od Pana, aby byli szkoleni duchowo ludzie, którzy w odpowiednim czasie przejmą całą odpowiedzialność za prowadzenie tego dzieła.

### WYWYŻSZENIE I PONIŻENIE

W każdym dziele Bożym jest czas rozczarowań i upadków, lecz także czas chwwały i osiągnięć. W pierwszym przypadku przywódca narażony jest na przeżywanie wielkiej depresji, w drugim na nadmierną euforię „samozadowolenia”. Nie zawsze jest łatwo znaleźć złoty środek dla dwóch skrajności.

Siedemdziesięciu uczniów powróciło ze swej misji w stanie uniesienia z osiągniętego sukcesu. Jezus szybko ocenił tę naturalną reakcję ich duszy. „*Nie z tego się radujcie, że demony są wam poddane*” – upomniał ich – „*lecz z tego, że imiona wasze są zapisane w niebie*” (Łk 10,20). Przytoczył im przykład losu wywyższonej niegdyś istoty, której jednak przywileje uderzyły do głowy: „*Widziałem, jak szatan niby błyskawica spadł z nieba*”.

Po dramatycznym przeżyciu na górze Karmel Eliasza ogarnęła taka depresja, że chciał umrzeć. Bóg zmienił jednak jego niezdrowe uzalanie się nad samym sobą w bardzo prosty sposób. Swemu wyczerpanemu prorokowi nie czynił żadnych wyrzutów, a zamiast tego pozwolił mu, by się przespał i solidnie najadł. Dopiero wtedy

zajął się jego duchowym problemem, dając mu lekcję, o której pamięć przetrwała długo. Wskazał Eliaszowi, że nie miał podstaw do przygnębienia. Było jeszcze siedem tysięcy mężów, którzy nigdy nie skłonili kolan przed Baalem. Uciekając, pozbawił naród przywódcy, który był tak bardzo potrzebny.

W pełni uzasadnione jest pogodzenie się z faktem, że nie wszystkie nasze idealistyczne marzenia w związku z dziełem Bożym dadzą się w pełni zrealizować. Hołubieni idole okazali się mieć gliniane nogi. Ludzie, na których często się opieraliśmy, okazali się ludźmi bez kręgosłupa. Przywódcy, któremu wykazywał nawet wielki stopień poświęcenia, też może zostać rzucone wyzwanie. Dojrzały przywódca będzie jednak umiał odróżnić uzasadnione przygnębienie od zwodniczego i będzie potrafił odpowiednio się z nim rozprawić.

Większość ludzi, którzy znali dra F.B. Meyera, powiedziałyby o nim, że był wiecznym optymistą, starał się dostrzegać jasne strony sprawy, był człowiekiem pełnym nadziei, wigoru, przekonanym, że dobro zawsze odniesie zwycięstwo nad złem. Z jego nadziei wielu czerpało swe natchnienie. Jako prawdziwy humanista był zbyt dobrym obserwatorem i badaczem cech ludzkich, aby dać się opanować pesymistycznemu stosunkowi do życia. I choć nieraz popadał w depresję, widząc i tę drugą, ciemną stronę życia, nie pozwolił na długo zasmucać swego serca. Cierpiał tak samo jak inni, lecz w żadnej depresji nie trwał długo.

W stan przygnębienia można popaść również z innego powodu. O tego rodzaju depresji mówi Spurgeon w swym wykładzie pt. „Chwile słabości duchownego”:

*„Przed niektórymi większymi osiągnięciami bardzo możliwe jest przeżycie jakiejś depresji. Stało się to również moim przeżyciem, kiedy w Londynie objąłem funkcję pastora. Mój*

*sukces przeraził mnie, a myśl o karierze, która wydawała się otwierać przede mną, zamiast mnie podnieść na duchu, wtrąciła w głęboką przepaść, z której wykrzykiwałem jedynie «miserere», nie znajdując miejsca na «gloria in excelsis». Kimże byłem, aby przewodzić tak wielkiemu tłumowi? Wolałbym się ukryć w mym skromnym miasteczku, lub wyemigrować do Ameryki i tam założyć gdzieś w lasach swe gniazdo, aby spełnić pokładane we mnie oczekiwania. Zamiast ukryć swe życie, musiałem je odstąpić i drżałem na samą myśl o tym, co może zostać odstąpione. Sądzę, że nie okazałem się człowiekiem pozbawionym wiary, lecz zawsze byłem nieśmiały i dręczyło mnie poczucie własnej nieprzydatności. Taka depresja nachodzi mnie zawsze, gdy Pan przygotowuje większe błogostawieństwo w mojej służbie”.*

Są okresy, kiedy wszystko idzie dobrze. Cele są osiągane, planowane zamierzenia wieńczy sukces, Duch Święty działa, nawracają się ludzie, a wierzący przeżywają błogostawieństwo. W takich chwilach doświadczony przywódca wie, komu należy się hołd. Kiedy Robert Murray Cheyne przeżywał w swej służbie chwile błogostawieństw, wróciwszy do domu kłękał i w symboliczny sposób umieszczał koronę sukcesu na głowie Pana, któremu ona, jak był przekonany, wyłącznie się należała.

Kończąc, można przytoczyć słowa Samuela Chadwicka, które w lapidarny sposób podsumowują całość zagadnienia: „Jeśli odnosisz sukces, nie piej z radości; jeśli kłęką, nie kracz”.

### PROROK CZY PRZYWÓDCA?

Nieraz w człowieku dochodzi do konfliktu między dwoma rodzajami służby, które mógłby wykonywać. Na przykład kaznodzieja, który ma wielki talent przywódczy, może zająć takie miejsce w swym Kościele czy organizacji, które zmusi go do dokonania wyboru: czy jego rola ma pole-

gać na staniu się popularnym przywódcą, czy też ma zostać niepopularnym prorokiem. Przed takim dylematem został postawiony A.C. Dixon, pastor Kościoła Moody'ego w Chicago, a później Spurgeon's Tabernacle w Londynie:

*„Każdy kaznodzieja musi być przede wszystkim prorokiem Bożym, który przemawia tak, jak mu nakazuje Bóg, nie dbając o mogące z tego wyniknąć konsekwencje. Kiedy uświadomi sobie, iż jest przywódcą we własnym Kościele czy denominacji, może w jego służbie nastąpić kryzys, ponieważ wówczas musi zdecydować się na wybór jednej z dwu ewentualności: albo zostanie prorokiem Bożym, albo przywódcą ludzi. Jeśli stara się być zarówno prorokiem, jak i przywódcą, to grozi mu niebezpieczeństwo zaniedbania obu tych służb. Jeżeli decyduje się zostać prorokiem tylko na tyle, na ile może nim być bez utraty pozycji przywódcy, przestaje być prorokiem, a staje się dyplomatą. Jeśli decyduje się utrzymać za wszelką cenę stanowisko przywódcy, łatwo może spaść do poziomu polityka, który aby zachować swą pozycję, potrafi jedynie pociągając za odpowiednie sznurki”.*

Oczywiście tak ostra sprzeczność między tymi dwiema służbami, jak to sugeruje dr Dixon, nie występuje i niekoniecznie muszą się one wykluczać. Do takiej sytuacji może dochodzić wtedy, gdy trzeba wybierać pomiędzy służbą duchową a przywództwem, które wymaga dużego zaangażowania. I głównie na tym polega owo niebezpieczeństwo.

Dr Reuben A. Torrey, którego Bóg użył na przełomie wieków do przebudzenia potłowy świata, musiał również dokonać takiego wyboru. Dr Dixon pisał o nim:

*„Tysiące ludzi, którzy przysłuchiwali się Torrey'owi, znają tego człowieka i jego poselstwo. Miłuje Biblię i wierząc, że jest nieomylnym Słowem Bożym, głosi jej poselstwo z pełnym przekonaniem o jej prawdzie. Nigdy nie idzie na kompromis. Zdecydował się zostać*

*raczej Bożym prorokiem niż wielkim przywódcą ludzi i na tym polega tajemnica jego mocy”.*

## DYSKWALIFIKACJA

Nawet najzarliwsze poświęcenie się i największy sukces w służbie dla Chrystusa nie mogły stłumić w sercu Pawła zdrowej obawy o to, by głosząc ewangelię innym, sam nie został zdyskwalifikowany (1Ko 9,27). Obawa ta była dla niego ustawiczną przestrożą i taką też powinna być dla wszystkich obarczonych duchową odpowiedzialnością. Wielkie osiągnięcia i duże doświadczenie nie wywołały w Pawle ani cienia samozadowolenia, ani też pewności siebie, iż jest dostatecznie uodporniony na wszelkiego rodzaju trudne i okrutne zmiany, mogące wystąpić w życiu poświęconym służbie.

Słowo „odrzut” lub „dyskwalifikacja” używane są dla określenia próbek metalu, które poddane różnym próbom nie przeszły ich pomyślnie. Po wypróbowaniu zostały odrzucone, ponieważ nie osiągnęły wymaganego standardu. Z kontekstu wynika, że Paweł miał tu na myśli odrzucenie od pretendowania do wyznaczonej nagrody, a nie odrzucenie w ogóle. Gdyby nie zastosował się do ustalonych zasad rywalizacji, nie osiągnąłby nagrody.

Paweł widział siebie w podwójnej roli: zarówno współzawodnika, jak i zwiastuna zawodów. Funkcja zwiastuna, herolda, polegała m.in. na ogłoszeniu zasad zawodów i na wezwaniu zawodników do rozpoczęcia zmagania. Słowo „zwiastować” pochodzi od słowa „zwiastun”. Paweł obawiał się, aby spełniając funkcję zwiastuna wzywającego innych do stanięcia w szranki, sam przystępując do walki nie zawiódł wbrew głoszonemu przez siebie zasadom, gdyż wówczas pozycja przydałaby jedynie hańby jego przegranej.

Trzeba zauważyć, że klęska, jaką miał na uwadze, groziła jedynie ze strony ciała i

aby się przed nią obronić – stosował surową samodyscyplinę.

Charles Hodge przyjmuje, że w Piśmie Świętym ciało jest „siedliskiem i narzędziem grzechu, którym nasza grzeszna natura się posługuje. Paweł nie chciał ujarzmić swych zmysłów, lecz złe zapędy swego serca”.

Uniwersalny środek przeciwko temu stale zagrażającemu niebezpieczeństwu wiąże się, zdaniem Pawła, nie tyle z przestrzeganiem pewnej doktryny czy zasad etyki, ile z walką z cielesnością. Słowo „wstrzemięźliwość” określa ograniczenie samego siebie, ale nie oznacza ani ascety-

zmu, ani pobłażania samemu sobie. Paweł nie pozwalał swemu ciału panować nad sobą, czy przez ograniczanie apetytu, czy też przez inny brak pobłażliwości. Zwrot „ujarzmiam ciało moje” w obrazowy sposób można przyrównać do generała, który wziął do niewoli tych, których zwyciężył w walce. A.S. Way oddał to tymi słowami: „Sorstko traktuję swą zwierzęcą naturę i uważam ją nie za mego pana, lecz za niewolnika”.

*Jest to jeden z rozdziałów książki J. Oswalda Sandersa „Duchowe przywództwo” ■*

## Przywództwo według Bożej miary

Charles R. Swindoll

Przywództwo to wpływ, oddziaływanie na innych. Liderami jesteśmy tylko w takim stopniu, w jakim naszymi słowami i naszą postawą wywieramy wpływ na ludzi wokół siebie. Jak ujął to Lord Montgomery:

*Przywództwo to zdolność do skupiania ludzi wokół wspólnego celu.*

*Przywództwo to charakter, który sprawia, że inni są gotowi ci zaufać.*

Moglibyśmy wymienić wielu przywódców w historii ludzkości, którzy odpowiadali charakterystyce zawartej w powyższej definicji – zwycięskich generałów, wybitnych trenerów sportowych, błyskotliwych polityków, genialnych szefów międzynarodowych koncernów czy wielkich przywódców kościoła. Ich życie odcisnęło niezatarte piętno na losach narodów i jednostek. Byli ludźmi olbrzymiego wpływu.

Gdybym miał wskazać kilka cech typow-

ych dla osób o naturalnych predyspozycjach przywódczych, wymieniłbym między innymi:

PASJA – AMBICJA – WYTRWAŁOŚĆ – DALEKOWZROCZNOŚĆ – UPÓR – ODWAGA – KREATYWNOŚĆ – DETERMINACJA – SAMODYSCYPLINA – KONSEKWENCJA – OPTYMIZM – INTELIGENCJA – PRZEBOJOWOŚĆ – STANOWCZOŚĆ – CHARYZMA

Trudno nie zgodzić się, że pełen energii i zdecydowania temperament w naturalny sposób predestynuje nas do pełnienia ról przywódczych. Ja jednak pytam: Czy jest to zestaw cech, który pokrywa się z Bożym modelem przywództwa? Czy ktoś, kto nie posiada przebojowej osobowości, nie może wywierać dobroczynnego wpływu na swoje otoczenie?

Wystarczy pobieżna lektura Pisma Świętego, by przekonać się, ilu spośród

przywódców narodu izraelskiego (Stary Testament) i wczesnego Kościoła (Nowy Testament) nie pasowało do wzorca „urodzonego lidera”. To niezwykle, jak często Bóg wybierał do swoich zadań ludzi, na których my nigdy byśmy nie postawili!

Co powiecie o zahukanym, zalęknionym, niezdecydowanym, niepewnym siebie pasterzu-emigrancie imieniem Mojżesz (zob. Księga Wyjścia 3,10-4,14)? Albo o Amosie, niewykształconym sadowniku o wyjątkowo szorstkiej osobowości (zob. Księga Amosa 7,10-17)? Nie mówiąc o prostolinijnym galilejskim rybaku o niewyparzonej języku i impulsywnej osobowości – znanym szerzej jako Apostoł Piotr?

Nie sugeruję, że owi bohaterowie nie mieli żadnych wrodzonych cech przywódczych. Chcę tylko podkreślić, że w ogólnym rozrachunku znacznie odbiegali od tego, co dzisiaj definiuje się jako „osobowość przywódczą”. I tak jest w istocie: liderzy według Bożej miary bardzo często rekrutują się z

grona poobijanych życiem, złamanych doświadczeniami, kochających Jezusa Chrystusa nonkonformistów, którzy nie dzierżą w rękę teczki z dyplomami kursów zarządzania, ale za to są bezwarunkowo poddani Bogu i gotowi do wypełniania Jego zadań. Ludzi ci (a ty możesz być jednym z nich!) charakteryzuje w pierwszym rzędzie głęboka wiara, szeroka wizja, pokorna gotowość do uczenia się i gorąca miłość do Boga i ludzi.

Czytamy w Biblii o tym, że Bóg nieustannie szuka tego typu osób (zob. 2 Księga Kronik 16,9a; Księga Ezechiela 22,30). Wierzę, że nie ma jakiegoś sztywnego wzorca temperamentu i osobowości, w który liderzy według Bożej miary musieliby się wpasować. Jeśli w to wątpisz, sprawdź historię Dawida i jego 400 kompanów, którzy dołączyli do niego podczas przymusowej tułaczki po judzkich pustyniach i jaskiniach (1 Księga Samuela 22,1-2). Czytając biblijny opis, trudno z początku o wielką



sympatię do tej nieokrzesej, na bakier z prawem, niezorganizowanej zbieraniny. Ku mojemu zdziwieniu to właśnie ci ludzie przeistaczają się stopniowo w elitarną gwardię przyboczną Dawida, nieustraszonych wojowników i wiernych współpracowników króla. Z bandy wyrzutków rodzą się wspaniali mężowie stanu.

Pewnie domyślasz się już, do czego zmierzam. Bądźmy bardziej optymistyczni w ocenianiu potencjału innych ludzi. Pamiętajmy o tym, czego może dokonać Boża moc oddziałująca na życie i charakter człowieka – nawet kogoś o pogmatwanej przeszłości i mało obiecującej osobowości. Patrzymy na ludzi przez Boże okulary.

Być może myślisz: Ja na pewno nie jestem osobą z potencjałem. Mam mało do zaoferowania. Ogranicza mnie mój cichy temperament. Tyle już w życiu zawałiłem. Nie nadaję się zbytnio do służby dla Boga. Gdzie mi do wielkich mówców i charyzmatycznych liderów. Głowa do góry, przyjacielu! Na przekór twoim odczuciom jesteś doskonałym kandydatem, by stać się narzędziem w rękach Boga.

Z kolei inni troskają się o swoje dzieci. Twoje dziecko nie radzi sobie z nauką? Twój syn ma ADHD? Twoja nastoletnia córka ma sto szalonych pomysłów na go-

dzinę? Nie zniechęcaj się! Bóg widzi w twoich dzieciach to, czego nie dostrzegają inni. Kto wie, czy to właśnie nie one staną się w przyszłości wspaniałymi, kreatywnymi liderami nowego pokolenia – kochającymi Boga z całych sił. Nie poddawaj się! Módl się gorąco o ich przyszłość. Nie daj się wciągnąć w pułapkę myślenia „Ach, ta dzisiejsza młodzież!”. Wierz, że Bóg może ukształtować w nich szlachetny charakter, który znajdzie kiedyś wyraz w przywództwie według Bożej miary.

Zapewniam cię – gdyby wszyscy dorośli dali za wygraną i przestali inwestować w pewnego młodego, impulsywnego, upartego nastolatka 60 lat temu... ten artykuł nigdy by nie powstał.

*Rzetelność, praktyczność, poczucie humoru – to znak firmowy rozważań biblijnych Charlesa R. Swindolla. Od 1979 roku Chuck przewodzi organizacji Insight for Living, która zajmuje się rozpowszechnianiem audycji radiowych z jego nauczaniem biblijnym. Chuck jest także honorowym kanclerzem Seminarium Teologicznego w Dallas oraz starszym pastorem wspólnoty Stonebriar Community Church we Frisco w Teksasie. Artykuł opublikowany w portalu iflpolska.pl. ■*

---

## Cytaty o przywództwie

### **Mark Dever - Jak rozumieć przywództwo**

Jako członek kościoła albo musisz zaufać swoim przywódcom, albo ich zastąpić, jednak nie mów, że ich uznajesz, jeśli nie podążasz za nimi. Jeśli nie zgadzasz się ze starszymi w sprawie jakiegoś zalecenia, miej ku temu dobry powód. Idź i porozma-

wiaj z nimi o tym. Poza Biblią, to ty jesteś głównym źródłem informacji starszych na swój temat!

Zamiast okazywania braku zaufania do przywódców kościoła, zachęcam cię raczej do „rozmów za plecami starszych”; spotykaj się w tajemnicy z innymi i „spiskujcie”,



jak zachęcić swoich przywódców. Opracuj strategię, która sprawi, że praca przywódców kościoła nie będzie uciążliwa, ale stanie się radością. To, jak mówi autor Listu do Hebrajczyków, sprawi, że wasi przywódcy będą dla was błogosławieństwem.

\*\*\*

### John C. Maxwell - Przywództwo. Złote zasady

W części konferencji poświęconej na wyjaśnianie wątpliwości ktoś zapytał:

- Z jakim najtrudniejszym wyzwaniem spotkał się pan jako lider?

Mam wrażenie, że moja odpowiedź zaskoczyła prawie wszystkich uczestników.

- Myślę, że najtrudniejszym wyzwaniem zawsze było zarządzanie samym sobą - odpartem.

Uważam, że jest to twierdzenie odnoszące się do wszystkich liderów - bez względu na to, kim zarządzają i co osiągnęli.

Czasem myślimy o wybitnych przywódcach z przeszłości i zakładamy, że mieli wszelkie niezbędne cechy świetnych liderów. Gdy jednak naprawdę dokładnie przeanalizujemy ich historie, obojętnie, czy będzie to król Dawid, George Washington, czy Winston Churchill, zobaczymy, jak ciężko walczyli, by właściwie zarządzać samymi sobą. Dlatego właśnie mówię, że osobą, której najtrudniej przewodzić, jesteś ty sam. Mówił o tym Walt Kelly w komiksie Pogo: „Spotykamy wroga i okazuje się, że to my nim jesteśmy”.

Przyznanie się, że zarządzanie samym sobą jest wyzwaniem, przywołuje w mojej pamięci bolesne wspomnienia. Wiele porażek, które poniostem jako lider, dotyczyło relacji z ludźmi. W trakcie kariery przywódczej, która trwa od prawie czterdziestu lat, popełniłem wiele błędów, lecz doświadczyłem jedynie czterech poważnych kryzysów. Przykro mi o tym mówić, ale wszystkie zdarzyły się z mojej winy.

\*\*\*

Jeżeli chcesz być liderem, musisz przywyknąć do krytyki - kiedy osiągniesz sukces, na pewno cię ona nie ominie. Są na tym świecie ludzie zawsze z czegoś niezadowoleni: krytykują innych w taki sposób, jak gdyby właśnie za to byli wynagradzani.

Bycie krytykowanym może być bardzo zniechęcające. Pewnego dnia, gdy czułem się tym szczególnie zmęczony, podzieliłem się moimi troskami z przyjacielem. Jego odpowiedź była bardzo pouczająca.

„Gdy jako lider czujesz się zniechęcony, pomyśl o Mojżeszu, który prowadził milion narzekających ludzi przez czterdzieści lat i nigdy nie dotarł tam, gdzie planował” - usłyszałem. Mojżesz miał do czynienia z narzekaniem, krytyką, utyskiwaniem. Są takie dni, gdy jako lider potrafię sobie wyobrazić, przez co przeszedł. Założyłbym się, że gdyby miał wyruszyć po raz drugi, na

pewno marzyłby o tym, by niektórzy z jego ludzi zostali w Egipcie.

\*\*\*

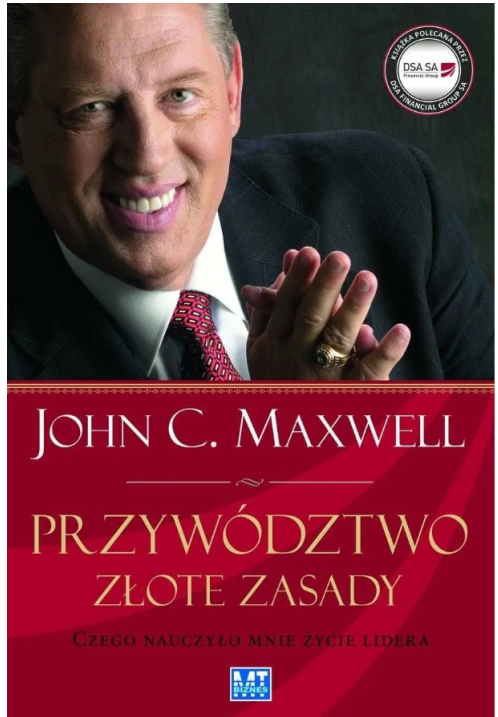
C.W. Ceran zauważa, że „geniusz to umiejętność upraszczania spraw skomplikowanych”. Koncentracja umysłu na jednej rzeczy wymaga upraszczania. Jeżeli uprościsz swoje życie, staniesz się bardziej skoncentrowany, będziesz miał więcej energii i będziesz odczuwał mniejszy stres. Podobnie jak każda inna decyzja w życiu, uproszczenie wymaga kompromisu. Nie możesz robić wszystkiego; jeżeli zdecydujesz się na jedno, nie zajmiesz się czymś innym. Oznacza to, że będziesz musiał powiedzieć „nie” nawet w przypadku rzeczy, które chciałbyś robić. Zastanów się jednak nad alternatywą. Jeżeli ty nie podejmiesz decyzji jako kompromis jesteś w stanie zaakceptować, kto zrobi to za ciebie.

\*\*\*

Każda zmiana, każde wyzwanie i każdy kryzys wymagają dokonywania trudnych wyborów – właśnie w takich sytuacjach okazują się, kto jest wybitnym liderem. Po czym poznajesz, że masz przed sobą trudną decyzję i musisz dać z siebie wszystko jako przywódca? Decyzja taka charakteryzują się trzema poniżej opisanymi cechami:

1. Jest ryzykowna
2. Powoduje wewnętrzne rozterki
3. Wyróżnia cię jako lidera

„Gdy liderem zostaje odpowiednia osoba, w trudnych czasach widać wszystkie jej zalety” – twierdzi Rudy Giuliani, były burmistrz Nowego Jorku. Myślę, że to prawda. Gdy w danej organizacji wszystko idzie dobrze, prawie każdy może rządzić. Trzeba tylko wytyczyć kierunek i stanąć na czele ludzi. Gdy organizacja staje w miejscu, dobry lider pokazuje cel i motywuje ludzi, by go realizowali. W pełni jednak zastępuje na



swoje wynagrodzenie właśnie wtedy, gdy organizacja zaczyna podążać w złym kierunku – w takiej chwili jedynie najlepsi liderzy potrafią efektywnie zarządzać! Wówczas podejmują oni najtrudniejsze decyzje i rzeczywiście pokazują, na co ich stać.

\*\*\*

Bardzo cenię sobie wolność decydowania. Jednak każdy, kto podejmuje decyzje, musi zrozumieć pewną rzecz. Gdy już dokonasz wyboru, stajesz się jego niewolnikiem. Musisz ponosić konsekwencje – na dobre i złe. Wywiera to na ciebie określony wpływ.

Pisarz i profesor C.S. Lewis powiedział: „Za każdym razem, gdy podejmujesz decyzję, coś się w tobie zmienia – ta część, która dokonuje wyboru – w coś trochę innego, niż było przedtem. W perspektywie życia, z jego niezliczonymi wyborami, powoli zmieniasz to coś albo w istotę niebiańską, albo

w piekielnego stwora”.

\*\*\*

Zrozumiałem w końcu, że liderzy nie mogą uważać się za właściciele zespołów, którymi zarządzają, nawet jeżeli są właścicielami całej organizacji. Dobry przywódca rozumie służebną rolę, do jakiej są powołani. Muszą znaleźć najlepszych ludzi, dać im możliwość uczestniczenia w rozwijającej podróży i zachęcać ich do wykorzystania pełni potencjału. Muszą jednak także mieć świadomość, że ci, którzy rozpoczynają z nimi podróż, rzadko będą towarzyszyć im przy końcu wędrówki. Pozytywne jest to, że niektórzy zostają. Jestem wdzięczny tym, którzy nadal podróżują ze mną. Każda z tych osób zrezygnowała z czegoś ważnego, byśmy razem mogli osiągnąć coś jeszcze ważniejszego. Jest ich bardzo niewiele i dlatego też są one dla mnie tak cenne. Jeżeli nadal podróżujesz z oso-

bami, z którymi podróż rozpoczynasz, ciesz się, kochaj je, nagradzaj i wspólnie kontynuujcie drogę do celu.

\*\*\*

Myśl przewodnia mojej książki *Winning with People* podkreśla znaczenie ludzi w naszym życiu: „Ludzie zazwyczaj mogą znaleźć przyczyny odniesionych sukcesów lub poniesionych porażek, analizując jakość relacji z innymi”. Zaobserwowałem, że:

- gdy przebywam z niewłaściwymi ludźmi i zadaję niewłaściwe pytania, tracę czas;
- gdy przebywam z właściwymi ludźmi i zadaję niewłaściwe pytania, marnuję ich czas;
- gdy przebywam z niewłaściwymi ludźmi i zadaję właściwe pytania, marnuję czas;
- gdy przebywam z właściwymi ludźmi i zadaję właściwe pytania, inwestuję czas.

Opracował Piotr Aftanas. ■

---

## Czym jest dar przywództwa?

Biblia opisuje sposoby w jaki Kościół ma osiągać cele, rozwijać lokalną wspólnotę, służyć w odniesieniu do potrzeb wiernych i pomagać we wzroście wspólnoty do zwiastowania. Biblia określa te sposoby jako dary duchowe, a jednym z nich jest dar przywództwa. Duchowy dar przywództwa w odniesieniu do kościoła lokalnego pojawia się w dwóch fragmentach, Rzymian 12,8 oraz 1 Koryntian 12,28. Greckie słowo tłumaczone jako „rządzić” czy „kierować” w tych wersetach wyznaczają osobę, która jest nad innymi, która przewodniczy lub rządzi, lub która opiekuje się pilnie z należytą troską o daną sprawę. W 1 Tesaloni-

czan 5,12 słowo to użyte jest w odniesieniu do usługujących ogólnie: „*Prosimy was, bracia, abyście uznawali tych, którzy wśród was pracują, którzy przewodzą wam i w Panu was napominają*”. Tutaj słowo to przetłumaczone jako „przewodzą wam”.

Wszystko powstaje lub upada wraz z przywództwem. Im bardziej uzdolnione i efektywne jest przywództwo, tym lepiej funkcjonuje organizacja i tym bardziej wzrasta jej potencjał. W Rzymian 12,8 słowo przetłumaczone jako „zarządca” wskazuje na troskę i opiekę w odniesieniu do lokalnego kościoła. Zarządca ma dbać z

ciągłą starannością o swoją pracę, która polega na opiece nad stadkiem (ludźmi wierzącymi), w gotowości do poświęcenia osobistego komfortu w trosce o potrzeby owiec.

Istnieje kilka charakterystycznych cech tych, którzy posiadają duchowy dar przywództwa. Po pierwsze i najważniejsze, rozpoznają to, że ich pozycja jest naznaczona przez Pana i podlega jego prowadzeniu. Oni rozumieją, że nie są absolutnymi władcami, lecz podlegają Jedyjnemu, który jest nad nimi wszystkimi, Panu Jezusowi, który jest Głową Kościoła. Rozpoznanie jego miejsca w hierarchii ciała Chrystusa uniemożliwia utalentowanemu przywódcy uleganiu dumie lub poczuciu uprawnień. Prawdziwie utalentowany przywódca chrześcijański rozpoznaje, że jest nikim innym, jak niewolnikiem Chrystusa i sługą tych, których prowadzi. Apostoł Paweł rozpoznał swoją pozycję, odnosząc się do siebie jako „niewolnika Chrystusa Jezusa” (Rzymian 1,1). Podobnie jak Paweł, utalentowany przywódca rozpoznaje, że Bóg powołał go do tej pozycji; nie powołał sam siebie (1 Koryntian 1,1). Naśladując przykład Jezusa, utalentowany przywódca również żyje po to, aby służyć tym, których prowadzi, a nie po to, aby oni służyli jemu czy żeby nad nimi panował (Ew. Mateusza 20.25-28).

Jakub, brat Pana Jezusa, miał dar przywództwa, jako że prowadził kościół w Jerozolimie. On również, odnosił się do siebie jako „sługi Boga i Pana Jezusa Chrystusa” (Jakuba 1,1). Jakub wykazywał inną jakość duchowego przywództwa – zdolność, by pobudzać innych do właściwego, biblijnego i pobożnego myślenia o wszystkich sprawach. Na Pierwszym Synodzie w Jerozolimie, Jakub rozsądzał w spornych kwestiach dotyczących tego, jak postępo-

wać z poganami, którzy nawracają się do wiary w Jezusa jako Mesjasza. „*A gdy ci umilkli, odezwał się Jakub, mówiąc: Mężowie bracia, posłuchajcie mnie! Szymon opowiedział, jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, aby spośród pogan wybrać lud dla imienia swego*” (Dzieje Apostolskie 15,13-14). Tym otwartym stwierdzeniem Jakub poprowadził zebranych delegatów, aby rozważyli daną kwestię w klarowny i biblijny sposób, dzięki czemu byli zdolni do podjęcia właściwych decyzji (Dzieje Apostolskie 15,22-29).

Jako pasterze ludu Bożego, obdarowani przywódcy rządzą z pilnością i posiadają zdolność rozróżniania prawdziwych duchowych potrzeb od „odczuwanych” potrzeb. Prowadzą innych do dojrzałości w wierze. Przywódca chrześcijański prowadzi innych we wzoście, by rozróżniali to, co pochodzi od Boga, od tego, co kulturowe lub tymczasowe. Naśladując przykład Pawła, słowa przywódców Kościoła nie są „mądre czy przekonujące” z punktu widzenia mądrości człowieka, ale są napełnione mocą Ducha Świętego, prowadząc i zachęcając innych w pokładaniu ufności w tej mocy (1 Koryntian 2,4-6). Celem obdarowanego przywódcy jest strzeżenie i prowadzenie tych, którym przewodzi „*aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa*” (Efezjan 4.13).

Bóg udzielił daru przywództwa nie po to, aby wywyższyć człowieka, ale po to by uwielbić samego siebie, gdy wierzący wykorzystują ten dar do wypełniania jego woli.

Tekst z serwisu *Got Questions Ministries*  
([gotquestions.org](http://gotquestions.org)) ■

KRONIKA

ZBOROWA

Początek roku to dobry czas na to, by podjąć przed Panem dobre postanowienia.

Jednym z nich może być regularne trwanie w lekturze Pisma Świętego. Wielu z nas czyta Słowo Boże korzystając z różnych planów. W związku z tym od 1 stycznia rozpoczynamy lekturę Biblii na nowo. Na zborowym kanale w serwisach YouTube i Spotify udostępniamy codzienne porcje Słowa w oparciu o Chronologiczny Plan Czytania. W tym roku przygotowaliśmy również zestaw zakładek do Biblii, które są pomocne aby trzymać się tego planu.



*Spotkanie Rady Starszych na poddaszu dworu,  
wtorek 6 stycznia 2026*

Wraz z początkiem roku zaszyły pewne zmiany dotyczące grupy młodzieżowej. Przez wiele lat za służbę tę odpowiadali Noemi i Andrzej. Od wakacji dołączyła do nich Ola Wojciechowska. Przez ten czas przygotowywali ją do tego, aby samodzielnie pełniła rolę liderki. Stało się to z początkiem roku. 4 stycznia oficjalnie ogłosiliśmy to podczas niedzielnego nabożeństwa, dziękując Bogu w modlitwie za te minione lata, kiedy to Noemi z Andrzejem tak pięknie wywiązywali się z powierzonego im zadania. Błogosławimy ich w kolejnych służbach, do których powoła ich Pan, a dla Oli modlimy się o prowadzenie w tym odpowiedzialnym zadaniu.



*Andrzej i Noemi w koszulkach, które otrzymali od  
młodzieży w podziękowaniu za lata liderowania*

W niedzielę 4 stycznia mieliśmy możliwość wysłuchać trzech pieśni przygotowanych przez zborowy chór. Były one treściowo związane z niedawnymi świętami Narodzenia Pańskiego. Wdzięczni jesteśmy



*Usługa chóru podczas niedzielnego nabożeństwa,  
4 stycznia 2026*

Sandrze i Oli, że trują się prowadząc próby. Dzięki temu dość regularnie mamy możliwość wysłuchania chóru, który nie tylko wiernie ćwiczy od lat, ale także zauważalnie się w ostatnim czasie rozrasta.

W dzień wolny od pracy, wtorek 6 stycznia, odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie Rady Starszych. Zazwyczaj spotkania takie odbywają się po nabożeństwie w pierwszą środę miesiąca. Tym razem jednak pastor zaprosił Starszych Zbory na dłuższe spotkanie, aby bez presji czasu porozmawiać o tym, jakie wyzwania stoją przed naszą spo-

łecznością w nadchodzącym roku. Rozmowa dotyczyła priorytetowych kierunków działalności zboru oraz podjęto pewne konkretne plany na nadchodzące miesiące. Prosimy o pamięć w modlitwie, żeby wszystko co chcemy robić, było inspirowane i prowadzone przez Ducha Świętego.

Szczególnym wydarzeniem w styczniu było oczywiście zimowisko! W drugim tygodniu ferii, od wtorku do piątku (27-30 stycznia) prowadziliśmy zajęcia dla dzieci w wieku 6-12 lat. Był czas na lekcję biblijną, śpiewanie piosenek, zabawy (również na śniegu!), pracy plastyczne i pyszne posiłki. Tytuł zimowiska brzmiał: „Stworzeni by wielbić”. W kolejne dni lekcje skupione były wokół myśli przewodniej: jak cudownie zaprojektował człowieka Bóg. Nasze usta, oczy, uszy czy też ręce – służą nam na co dzień. Jednak zostały stworzone również po to, aby uwielbiać Boga. Szczególną atrakcją zimowiska był oczywiście kulig! Ta atrakcja nie nu-



*Podczas zimowiska „Stworzeni by wielbić” dzieci miały okazję cieszyć się urokami prawdziwej zimy!*

dzi się najmłodszym oraz starszym uczestnikom zimowiska. Aura w styczniu była iście zimowa. Dawno nie doświadczaliśmy takiej ilości śniegu. Zborowy traktor miał wiele pracy przy odśnieżaniu, a w trakcie zimowiska służył również ciągnąc za sobą sznur sanek.



*Styczeń 2026 roku przyniósł rekordowe opady śniegu. Bez zborowego „Ciapka” odśnieżanie byłoby znacznie większym wyzwaniem.*

Podczas śródowych nabożeństw w styczniu rozważaliśmy nadal list do Galacjan. Za kazalnica stawali kolejno bracia: Andrzej, Tomasz, Mariusz oraz Mateusz. Wygłoszone przez nich kazania można znaleźć w serwisie YouTube.

W styczniu kontynuowaliśmy prace remontowe na parterze budynku dworu. Brat Zdzisław wykonał piękną pracę przygotowując do malowania toalety. Wstawione zostały drzwi. Rozpoczęliśmy również prace nad biblioteczką, która będzie zdobić jedną ze ścian w salonie kominkowym. Przygotowywaliśmy również pomieszczenia pod prace malarskie, które rozpocząć się mają w lutym. ■

## KAZANIA w styczniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) które z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru [www.ccnz.pl/](http://www.ccnz.pl/) oraz na [www.youtube.com/@ccnz](https://www.youtube.com/@ccnz)

- ◆ 4 I – Marian Biernacki – „Uważajmy, żeby nie odpaść!”, Hbr 3,12-14
- ◆ 11 I – Gabriel Kosętka – „Czy to nie jest Syn Dawida? (I)”, Mt 12,23
- ◆ 18 I – Gabriel Kosętka – „Czy to nie jest Syn Dawida? (II)”, Mt 12,23
- ◆ 25 I – Marian Biernacki – „Jaki klimat tworzysz wokół siebie?”, Ps 26,8

## ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny! Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

## CHRONOLOGICZNY PLAN CZYTANIA BIBLII

Zachęcamy do wspólnej lektury Pisma Świętego, w oparciu o chronologiczny, roczny plan.

Codzienna „porcja Biblii” jest udostępniana w serwisach YouTube oraz Spotify.

Zeskanuj kody znajdujące się obok, a telefon przeniesie Cię bezpośrednio do odpowiedniego podcastu. Karmmy się Słowem wspólnie :)



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

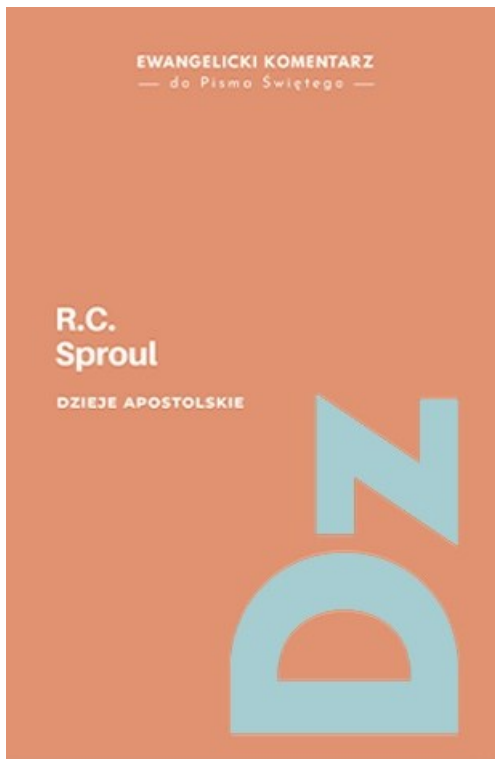
# ŚLADY DUCHA ŚWIĘTEGO

„Dzieje Apostolskie” – R.C. Sproul

Czym jest dar przywództwa?

W Dziejach Apostolskich poprzez ślady stóp stawianych przez apostołów dostrzegamy ślady Ducha Świętego. W podejmowane przez nich wysiłki wprowadza odgłos potężnego, gwałtownego wiatru. Tak jak żaglowiec pokonuje oceany dzięki jego podmuchom, tak we wczesnym Kościele misję apostolską kierował Duch Święty. Dla Łukasza ewangelisty Dzieje Apostolskie stanowią drugi tom. Naturalnie i koniecznie wynikają z Ewangelii. Następują po odkupieniu, stanowią jego konkretne następstwa. Ostatecznie niewidzialna ręka Bożej opatrności staje się widzialna, dzięki Duchowi Świętemu stopy apostołów pozostawiają ślady na piasku.

Dr R.C. Sproul był założycielem służby Ligonier Ministries, pastorem-założycielem parafii Saint Andrew's Chapel w Sanford na Florydzie, pierwszym rektorem Reformation Bible College, a także redaktorem naczelnym magazynu „Tabletalk”. R.C. Sproul to autor ponad stu pozycji książkowych, w tym m. in. Świątość Boga, Czy jesteśmy razem? Katolicyzm okiem protestanta, Teologia reformowana oraz Powody, by wierzyć. Jest znany na całym świecie z błyskotliwych argumentacji na rzecz bezbłędności Pisma Świętego. ■



## PS nr [354] – luty 2026

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierzchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas, Agata Maciołowska, Dorota Thomas

Kontakt: [PS@ccnz.pl](mailto:PS@ccnz.pl)

Kontakt z pastorem: 604790232, [biuro@ccnz.pl](mailto:biuro@ccnz.pl); Stoisko z literaturą i multimediami: [piotr@ccnz.pl](mailto:piotr@ccnz.pl)

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.